Nr. 317. We Lwowie Wtorek dnia 15. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Prawno - administracyjne skutki dzielenia obszarów dworskich.

Lwów 14. listopada.

Od jednego z wybitniejszych posłów otrzymujemy nader interesujący wywód prawniczy o różnorodnych wątpliwościach i trudnościach, jakie wyłaniają się w praktyce administracyjnej z powodu tej niedokładności w naszem ustawodawstwie gminnem, iż nie istnieją dotąd żadne przepisy, określające sposób wykonywania obowiązku włożonego na obszary dworskie orzeczeniem §. 7. ust. o obsz. dworskich, że „obszar dworski winien jest wypełniać w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy.“ Mianowicie, nabiera ta kwestja coraz donioślejszego znaczenia z powodu upowszechniającej się obecnie dążności do parcelacji obszarów dworskich.

Wskutek znanego wniosku posła dra Tadeusza Skałkowskiego, posiadającego już sankcję ustawy, została usuniętą wspomniana tu niedokładność ustawodawstwa krajowego w zakresie wykonywania konstytucyjnego prawa obszarów dworskich, mianowicie prawa wyborczego, a to w ten sposób, że współwłaścicieli obszarów dworskich, którzy płacą drobne kwoty podatków, wcielono w masę wyborców a względnie prawyborców w gminach. Analogiczne postanowienia okazują się niezbędnemi także i co do określenia sposobu wykonywania obowiązków publicznych przez obszary dworskie W chwili, gdy Sejm ma przystąpić do naprawy ustawodawstwa gminnego, jest bardzo na czasie podniesienie tej kwestji.

Z tego też powodu umieszczamy wspomniany na wstępie wywód o skutkach prawno-administracyjnych, jakie pociąga za sobą parcelacja obszarów dworskich — jakkolwiek w kilku zasadniczych punktach nie zgadzamy się z szanownym autorem. Nie zgadzamy się z nim w szczególności w poglądach jego na kwestję podzielności gruntów, i nie podzielamy także przekonania jego o potrzebie, użyteczności i uprawnieniu konsensów politycznych w myśl orzeczenia najw. trybunału z 14. grudnia 1883 i reskryptu ministerstwa spraw wewn. z 26. czerwcy 1885 l. 1587, tudzież okólnika Wydziału krajowego, do Wydziałów powiatowych wydanego p. d. 20. listopada 1885 l. 59.452. Zastrzegamy sobie odpowiedź w tej mierze. Sądzimy jednak, iż poważna i przedmiotowa wymiana zdań w sprawie, która w naszych stosunkach ma doniosłe znaczenie zasadnicze i praktyczne, nie będzie bez pożytku dla kraju.

I.

Był czas, że zaprowadzenie bezwarunkowej podzielności gruntów uważano u nas za rzecz szczególnie zbawienną; był to ruch powszechny, do pewnego stopnia usprawiedliwiony, w obec zmienionych stosunków. U nas rozchodziło się o wolność dzielenia dóbr tabularnych i o zniesienie fideikomisów włościańskich. Uchwalono więc pod naciskiem opinji ustawę o podzielności gruntów z pewnym niemal gorączkowym pospiechem, a rozstrzygały tu tylko względy ekonomiczne i prawa prywatnego. Pierwsze cztery paragrafy ustawy z 1. listop. 1868 są czysto negacyjne, uchylające tylko wszystkie ograniczenia „wolności obrotu własnością ziemską“; takie ujemne tylko traktowanie sprawy musi uderzać, bo ziemia mimo wszelkich rozporządzeń, ma zawsze odmienne znaczenie, niż inne rzeczy, będące przedmiotem obrotu. Uderzać musi w tej ustawie i to, że przepomniano, iż posiadanie ziemi łączy się u nas z instytucją prawa publicznego, a mianowicie z instytucją obszarów dworskich jako odrębnych i samoistnych jednostek administracyjnych.

W obec istniejącej ustawy o obszarach dworskich z r. 1866 należało nową zasadę bezwarunkowej podzielności pogodzić z instytucją obszarów dworskich i tak ze względu na nie, jak i na gminy, dać potrzebne określenia dla stosunków, jakie się w skutek podziałów wytworzyć muszą, a które przewidzieć należało. W § 4. ustawy o podzielności gruntów znajduje się postanowienie: „że równoczesne posiadanie posiadłości włościańskiej i własności ziemskiej innego rodzaju, nie ulega nadal żadnym prawnym ograniczeniom“. Dopóki zmiana w posiadaniu ziemi pozostaje w obrębie terytorjum gminy, dopóty zachowuje charakter całkiem prywatny, ale jeżeli właściciel obszaru dworskiego nabędzie grunt, położony w obrębie i zechce go wcielić do obszaru dworskiego i przenieść „z innej księgi hipotecznej do wykazu posiadłości tabularnych“, spotkamy się z trudnością w ustawie nierozwiązaną. Każdy kawałek ziemi, położony w obrębie gminy, stanowi część jej terytorjum i należy do źródeł, w których czerpie gmina przez dodatki do podatków środki na pokrycie swoich potrzeb. Pozostaje więc pytanie, czy bez ingerencji władzy politycznej a ewentualnie może i samej gminy, może być grunt w obrębie gminy położony a przez właściciela obszaru dworskiego nabyty, na proste jego żądanie wydzielony ze związku gminnego, wcielony do obszaru dworskiego i przeniesiony do wykazu posiadłości tabularnej?

Pytanie to na podstawie wzmiankowanej ustawy rozstrzygnąć się nie da.

Wypadki takie są jednak bardzo rzadkie i nie były dotąd powodem do sporów.

Natomiast wypadki dzielenia obszaru dworskiego są bardzo częste i z każdym dniem nabierają wielkiego aktualnego znaczenia.

Zdajmy więc sobie sprawę z tych wszystkich komplikacyj, jakie w skutek parcelacyj na obszarze dworskim powstać mogą.

Przełożony obszaru dworskiego a względnie jego zastępca dzierzy, z wyjątkiem prawa karania, taką samą władzę w obrębie obszaru, jak wójt w obrębie gminy. Do niego więc należy sprawowanie policji miejscowej, w całej rozciągłości, określonej § 27. ustawy gminnej. Do niego więc należą sprawy policji bezpieczeństwa publicznego, policji budowniczej, policji ogniowej, policji zdrowia i rozlicznych innych gałęzi. Wiemy, że obszary dworskie nie bardzo się poczuwają do należytego wykonywania tych wszystkich funkcyj i często osoba sprawująca urząd przełożonego obszaru pod względem nieznajomości swoich praw i obowiązków nie ustępuje przełożonemu gminy wiejskiej. Nie pociąga to za sobą skutków szkodliwych dopóty, dopóki na obszarze dworskim nie ma obcych mieszkańców i dopóty ci, co mieszkają, zostają w stosunku służbowym lub innej zawisłości od dworu.

Rzecz się jednak zmienia, jak się tylko na obszarze dworskim osiedlają ludzie, nie mający żadnego innego stosunku z dworem, prócz tego, że nabyli i posiadają grunt dworski, należący pod względem administracyjnym do obszaru dworskiego. Są wypadki, że bardzo znaczne części obszaru dworskiego a nawet całe obszary zostały rozparcelowane i powstały całkiem nowe osady. Z każdym na obszarze dworskim przebywającym osadnikiem, nabierają funkcje administracyjne, spoczywające w ręku przełożonego, większego znaczenia a zwierzchnicze władze państwowe i autonomiczne, muszą nad tem czuwać, aby te funkcje, należycie były spełniane.

„Bismark i Rosja.“

Pod anonimem bardzo zachęcającym — na okładce wyciśnięte są w miejscu, gdzie się zwykle drukuje nazwisko autora, korona dziewięciopałkowa a pod nią trzy gwiazdy — wyszła w Berlinie broszura zatytułowana: Bismark i Rosja. Stosunki Niemiec do Rosji od roku 1859. Na podstawie materjałów niedostępnych dla zwykłych śmiertelników daje ukryty autor szczegółową krytykę polityki niemieckiej w obec Rosji i nawzajem rosyjskiej polityki w obec Niemiec począwszy od r. 1859 do czasów najnowszych. Celem broszury jest wykazanie, jak mało usprawiedliwionem jest rozgoryczenie panujące w niektórych kompetentnych sferach rosyjskich przeciw Niemcom, a nadto udowodnić, że Rosja odwróceniem się od Niemiec a zbliżeniem się do przejętej żądzą zemsty Francji sama sobie najwięcej zaszkodziła — podczas gdy Niemcy, które nie wprowadzą bynajmniej wrogiej przeciw Rosji polityki, ale politykę samodzielną, zawisłą od własnych interesów żywotnych, a przedewszystkiem skierowaną na utrzymanie pokoju europejskiego, mogą być oparte o Austro-Węgry i Włochy i ze spokojem wyglądać groźnej koalicji Rosji z Francją. Gdyby z dość obszernej broszury wyciągnięto jej właściwą treść, wątpimy, czyby można więcej w niej znaleźć ponadto, cośmy w powyższych słowach napisali. Nie potrzeba zaprawdę zbytniego natężenia umysłu, aby sobie przypomnieć, że się już podobnych enuncjacyj wiele czytało w *Nordd. Allg. Ztg.*, *Kölnische Ztg.*, *Post* i innych organach, będących do dyspozycji urzędu kanclerskiego. Broszura z dziewięciopałkową firmą jest tylko rozszerzeniem, a może nawet rozwodnieniem myśli niejednokrotnie w prasie urzędowej rozwiniętych. Tak samo, jak przed kilku ledwie miesiącami w półurzędowej polemice niemiecko-rosyjskiej prasa bismarkowska starała się wyperswadować prasie panslawistycznej, że Niemcy na kongresie berlińskim w niczem nie występowały przeciw Rosji, że Bosnja i Hercogowina przypadła Austro-Węgrom w udziale nie dzięki poparciu dyplomacji niemieckiej, ale dzięki uprzedniemu porozumieniu się austro-węgierskich i rosyjskich mężów stanu — tak samo broszura obecna chce wrzekomo na podstawie autentycznych aktów przekonać prasę rosyjską, że los Bułgarji na kongresie berlińskim zadecydowanym był przez poprzednie układy między Londynem a Petersburgiem, że Niemcy w niczem nie przeszkadzały aspiracjom rosyjskim, że je owszem popierały — że więc Rosja nie ma najmniejszego powodu do gniewu. Treść broszury zdradza więc w zupełności jej prowenjencję. Z tej samej kuźni, w której kuto w lecie przyjaźń rosyjsko-niemiecką na koszt sławy i dobrego imienia austrjackich mężów stanu, wydobywają teraz zapleśniałe rupiecie, by w obec przyjazdu bliskiego cara przystroić się w przyjacielski kołpak rosyjski. Przyznać należy księciu Bismarkowi, że z żelazną konsekwencją zmierza do wytkniętego celu. Książę kanclerz chciał, by się car z cesarzem uścisnęli, usuwa więc wszystko z drogi, by carowi ułatwić przyjazd i wykazuje na podstawie aktów historycznych, że Niemcy zawsze kochały Rosję i że miłości tej nigdy się nie sprzeniewierzyły.

Z Francji.

Nazwisko Caffarela od kilku dni zniknęło z depesz paryskich, błąka się w nich jeszcze pani Limouzin, natomiast niemal w każdej spotyka się teraz p. Wilsona, który w ten sposób wzrasta na bohatera dnia, lecz bardzo smutnej postaci... W sobotę (12. bm.) bawił on przeszło 2 godziny w pałacu sprawiedliwości u sędziego śledczego Athalina, przesłuchiwany w sprawie inkryminowanego mu sfałszowania znanych dwu listów do Limouzinowej. Wśród tego wyparł się z całą stanowczością, jakoby pierwopisy zniszczył, a dopiero na żądanie sądu przedłożył kopje, zawierające jednak zupełnie co innego i twierdził pozytywnie, że oprócz w mowie będących, innych listów wcale nie było, a i te pisał był jego sekretarz — którego nazwisko wyleciało mu z pamięci — on sam zaś położył na nich jeno swój podpis. Natomiast przywołana przez Athalina Limouzin upierała się przy swojem, że mianowicie sprodukowane jej podczas śledztwa listy Wilsona nie były pierwotnemi. Wśród tych sprzeczności, pono nie łatwo będzie sędziemu rozstrzygnąć kto ma rację, tem więcej, że dowód naprowadzony przez obrońcę Limouzinowej, a oparty na znaczkach wodnych, mających przekonywać, iż listy datowane w r. 1884 pisane są na papierze z r. 1885 — dowód ten, powtarzamy, zaczyna chwiać się i donoszą o dwu faktach, które, jeśli są prawdziwe, niezmiernie wiele pomogą Wilsonowi. Oto w izbie poselskiej miał rydykał hr. Douville-Mailleteu pokazywać list z r. 1881 na papierze, z takiemi samemi znakami wodnemi, jak owe dwa listy Wilsona i podobno przesłał go sędziemu śledczemu. Równocześnie zapewniają, że kwestura izby ma około 100 arkuszy papieru dostarczonego w r. 1884 ze znakami z r. 1885 przedłożyć sądowi do dyspozycji. Szczegóły te nie przeszkodziły jednak kilku młodym adwokatom, którzy znajdowali się na kurytarzach pałacu sprawiedliwości w chwili gdy Wilson opuszczał salę percepcyjną Athalina, zawołać za nim demonstracyjnie: „Do Mazas, do Mazas!“ (Znane więzienie paryskie dla pospolitych zbrodniarzy). Telegram dodaje, że obelżywa ta prowokacja nie wyprowadziła prezydentowego zięcia ze spokoju olimpijskiego, i pono nie odwróciwszy się nawet ku niedyskretnym interlokutorom, wyszedł z pałacu na ulicę.

Stanowisko jener. prokuratora Bouchera, jak się zdaje, również zachwiane i według obiegających wersyj, podał się on już podobno do dymisji. Powodem tego ma być fakt, że p. prokurator wydał fascykuł z aktami śledztwa, w którym były także listy Wilsona, prezesowi gabinetu Rouvier'owi na trzy dni do dowolnego użytku.

Owóż jedni podejrzewają, że tą drogą zniknęły inkryminowane listy Wilsona, drudzy zaś obwiniają znów Rouviera, iż z aktów rzeczonych usunął ślady rozmaite, rzucające oczywiście niezbyt pochlebne światło na jego przeszłość finansową, jako założyciela rozmaitych przedsiębiorstw.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że na razie Grévy bezwarunkowo nie ustąpi z prezydentury, choćby dla odparcia pozoru, jakoby uczynił to pod presją Wilsonowego skandalu, to jednak w Paryżu panuje ogólne przekonanie, że bądź co bądź tak się stanie wkrótce. Inaczej trudnoby sobie wytłumaczyć okoliczność, że oto niemal cała prasa paryska zaczyna wentylować kwestję, kto będzie następcą sędziwego Grevy'ego, przyczem obok nazwisk niejednokrotnie przedtem wspomnianych, jak Ferry, Freycinet i L. Say, wyłaniają się nazwiska zupełnie nowe. Ten ostatni szczegół każe się obawiać nowych wstrząśnień a nawet donioslych niespodzianek we Francji. Swoją drogą, nie ubliżając wcale tym trzem matadorom, niepodobna nie przyznać, że dziś trudniej we Francji o człowieka, któryby cały naród przejmował zaufaniem i szacunkiem, aniżeli to było kiedykolwiek. Gdy król episjer Ludwik Filip upadł z tronu, był przynajmniej taki Lamartine pod ręką, aby nim zatkać wyłom i jak taranem odeprzeć pierwszy napór fal rewolucyjnych. Po Napoleonie III. miał Paryż Favre'a i Gambetę, a dziś po Grevym ma chyba... Boulangera... Ten „półbożek ulicy“ miał temi czasy przybyć do Paryża—po co?... nie wiadomo jeszcze, być może stęsknił się do powietrza i wykwintnego życia nad Sekwaną. Owóż na wieść o tem, rozmaici agitatorowie przygotowują podobno rozgłośne owacje dla eksministra-męczennika, a policja i rząd dopomagają im pośrednio, takiemi sztuczkami, jak jakieś nadzwyczajne środki ostrożności, skonsygnowanie wojsk w koszarach, itp. niby to pod pretekstem przygotowania się na ewentualne zakłócenie spokoju temi owacjami.

Akcja ratunkowa.

Zawiązanie się centralnego komitetu dla akcji ratunkowej w Wielkopolsce i zainicjowanie po powiatach działalności w tym kierunku, zaczyna już wydawać plony. Niemal codziennie otrzymujemy z różnych okolic naszego kraju doniesienia o przedwstępnych czynnościach, celem należytego zorganizowania odpowiedniej akcji, a jak liczne korespondencje świadczą, w niektórych miejscowościach rzecz niemal do skutku już przyprowadzono.

Ze względu, że termin subskrypcyj jest wyznaczony do 15. grudnia, do tego bowiem czasu ma się wykazać bank poznański w obec władz pruskich subskrypcją odpowiednich funduszów, należy działać spiesznie i nie dopuszczać do najmniejszej zwłoki. W ciągu tego tygodnia więc powinne już wszystkie komitety powiatowe się ukonstytuować i natychmiast energicznie zabrać się do rzeczy.

W sprawie tej akcji ratunkowej otrzymujemy następujące korespondencje:

Trembowla 10. listopada.

Prezes tutejszej Rady powiatowej Jerzy hr. Borkowski stosownie do życzenia komitetu centralnego zwołał na dzień 10. bm. posiedzenie przedwstępne celem ukonstytuowania komitetu miejscowego.

Na posiedzenie przybyli niemal wszyscy zaproszeni z wyjątkiem kilku zbyt dbałych o swoją kieszeń.

Po zagajeniu zebrania przez hr. Borkowskiego i zapytaniu, czy zgromadzeni uznają potrzebę zawiązania komitetu miejscowego, oświadczono się za tem i przystąpiono niezwłocznie do wyboru ściślejszego komitetu. Przewodniczącym wybrano hr. Borkowskiego. Następnie wybrano skarbników, rozciągając działalność ich na cały powiat i sekretarza w osobie p. Klemensiewicza. W końcu zauważyć musimy, że na posiedzeniu tem nie brakowało ani reprezentantów większych posiadłości i duchowieństwa obu obrządków, ani przedstawicieli wszelkich stanów w ogólności, ani też braci moj-

4)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

— A cóż się stało z ich ojcem? — zapytał John, w którym opowiadanie starego farmera obudziło szczególniejsze zajęcie dla sierót. — Nigdy już później nie słyszałeś pan o nim?

— Czym słyszał o tym łotrzyku! — podchwycił mr. Croft z oburzeniem. — Ależ... niech go licho porwie... niestety słyszałem. Wyobraź pan sobie, te dwa robaki były u mnie już z półtora roku, to znaczy aż nadto długo, aby się do nich całem sercem przywiązać — gdy w tem pewnego poranka, obzierając nowy mur mego kraalu, spostrzegłem jakiegoś człowieka, jadącego na zbiedzonym siwym koniu. Nieznajomy zbliżał się do mnie, a czem lepiej mogłem się mu przypatrzeć, tem bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że to zaraz na oko jakiś pijak i nicpoń... Widzisz pan z tego, że wcale nie przeczuwałem, iż ten nieznany przybysz jest synem mojego ojca... bo i jakże mogłem to przeczuć?

— Czy pan nazywa się mr. Croft? — zapytał.

— A nieinaczej!

— Ja nazywam się tak samo... — ciągnął, patrząc na mnie z podełba pijanym wzrokiem. — Jestem twoim bratem...

— Tak?... — odparłem, wpadając w gniew, bo w tej chwili odgadłem, po co ten nikczemnik tu przyszedł. — Wiedz-że o tem mój przyjacielu, że jeżeli jesteś rzeczywiście moim bratem, w takim razie jesteś skończonym łotrem, z którym niechcę nic a nic mieć do czynienia! Jeśli zaś nie jesteś nim, wówczas przebacz mi, żem cię wziął za tego łotra!

— Oho! Piękne powitanie, ani słowa! — burknął szyderczo. — Lecz mniejsza o to... przychodzę w innej sprawie... po moje dzieci, które znajdują się pod tym dachem... Bóg im dał w domu ojcowskim małego braciszka przyrodniego— trzeba ci bowiem wiedzieć kochany Silas, że ożeniłem się powtórnie — i ten pragnie bawić się ze swemi siostrami. Chcę przeto je zabrać natychmiast, oczywiście, jeśli będziesz tak łaskaw mi je zwrócić...

— Tak... chcesz je zabrać z sobą? — zawołałem drżąc z bojaźni i irytacji.

— A naturalnie, przezacny Silasie! Według ustawy należą one do mnie, a ja bynajmniej nie poczuwam w sobie ochoty zapierać się tychże dla tego, aby ktoś inny miał przyjemność z ich towarzystwa... O tak... wywiedziałem się dobrze, jak w tej mierze opiewa ustawa! — dodał przymrużając błędne swe oczy ironicznie.

Stałem jak wryty i patrzyłem na tego niegodziwca, przypominając sobie, jak on bezecnie obchodził się z nieboszczką ich matką i obojgiem dzieci Nagle krew zakipiała we mnie i szalona pasja ogarnęła mnie całego... Nie rzekłszy ani słowa, przeskoczyłem jednym susem mur przez połowę dopiero gotowy, pochwyciłem go za nogę— (bo tak przed 10 laty byłem jeszcze okrutnie silnym mężczyzną) i ściągnąłem go z konia. Gdy upadł na ziemię i sjambok wyleciał mu z ręki, podniosłem żywo ten instrument i wlepiłem hultajowi taką porcję, na jaką mnie stać było. Boże litościwy, toż to krzyczał, krzyczał! Dopiero, gdym się zmęczył do upadłego, przestałem bić...

— A teraz precz mi ztąd! — zawołałem. — I jeślibyś kiedykolwiek odważył się powrócić tu jeszcze, to każę moim Kafrom bić cię i pędzić ztąd aż do Natalu...

Tutaj mamy południowo-afrykańską republikę i nie wiele troszczymy się o jakieś tam ustawy cudzoziemskie! (W owych czasach było tak rzeczywiście).

— Dobrze, dobrze, kochany braciszku.... już ty mi sowicie zapłacisz za to! Zapamiętaj sobie dobrze, to co powiem: republika, czy nie republika, a dzieci moje odbiorę i dla dogodzenia tobie skóry z nich ściągnę.... Mam do tego prawo za sobą...

Przeklinając i odgrażając się pojechał sobie. Takie było pierwsze i ostatnie spotkanie moje z bratem.

— I cóż się z nim stało później? — spytał John.

— Zaraz panu dopowiem, choćby dla udowodnienia, że istnieje jakaś wyższa potęga, która ma obrócony wzrok na tego rodzaju ludzi... Tej samej nocy hultaj przybył do Newcastle i poszedł do szynkowni, gdzie klnąc mnie siarczyście, pił coraz więcej, aż w końcu gospodarz kazał go swoim parobkom na ulicę wyrzucić. Kafrowie, jak wiadomo, nie żartują, gdy mogą dopaść białego... On nie dawał się, tłukł sobą, jak ranny zwierz na wsze strony, aż wśród bójki nagle krew buchnęła mu z ust i nieżywy padł na posadzkę.

Widocznie pękło mu w piersiach jakieś naczynie krwionośne i taki miał koniec... Oto historja tych dziewcząt kapitanie, a teraz chodźmy spać. Jutro pokażę panu całe nasze gospodarstwo i omówimy resztę interesów. Dobrej nocy kapitanie!

III.

Mr. Frank Müller.

Gdy John obudził się nazajutrz rano, uczuł się tak sztywnym i obolałym, jakby został ciężko pobity, a następnie rzemieniami skrępowany. Mimo to ubrał się z niemałym trudem i podpierając się na kiju, noga za nogą zawlókł się na werandę.

Potoczył okiem w koło i z wielkiem zajęciem zaczął przypatrywać się zachwycającemu krajobrazowi.

Z tyłu domostwa wznosiły się dość strome, kamieniami zasiane stoki płaskowzgórza, które na obu swoich końcach było jakby zaokrąglone i opasywało obszerną zieloną kotlinę, w pośrodku niej stał dom mieszkalny. Dom ten zbudowany był z brunatnych ciosów, a z wyjątkiem wozowni i innych budynków gospodarczych, pobitych galwanizowaną żelazną blachą, która tak lśniła się do słońca, że nawet orzeł musiałby na jej widok zmrużyć oczy — pokryty był strzechą z silnej, ciemnej słomy.

Wzdłuż całego frontu biegła obszerna i wysoka weranda, ocieniona winogradem, wspinającym się na zielone kraty drewniane. Aż pod werandę dochodziła szeroka, czerwonawa droga, wysadzana po obu bokach cienistemi drzewami pomarańczowemi, które uginały się pod ciężarem wonnych liści i złotych owoców. Z jednej i z drugiej strony leżały ogrody, opasane murem kamiennym, wśród nich duży sad, pełen wspaniałych drzew owocowych. Po za niemi stały stajnie dla bydła i strusiów. Na prawo rozciągały się daleko urodzajne plantacje drzew gumowych, na lewo szeroki pas dobrze uprawnego pola, które miało tak dogodne położenie, że wszystkie oziminy można było łatwo skrapiać z obfitego źródła, wytryskującego na pagórku — a od czego cała posiadłość wzięła była swoje nazwisko „Mooifontein“ — piękna studnia.

Wszystko to przeglądnął John za porządkiem, poczem utonął oczyma w dzikiej, cudownie pięknej panoramie, która u stóp jego, jak wzrokiem sięgnął, się roztaczała, zakończona po lewej ręce ośnieżonym na szczytach łańcuchem gór drakeńskich, podczas gdy po prawej i na wprost, falujące równiny Transwaalu spływały się z dalekim jakby mętnym horyzontem...

Był to widok zaiste tak uroczy, że serce musiało człowiekowi skakać w piersiach na samą myśl, iż on żyje, aby to wszystko widzieć! A po nad temi górami i równinami, promienne światło afrykańskiego słońca i wielki Duch żywota, unoszący się dziś, jak ongi, po nad szaremi wodami.

Zapatrzony w dziką piękność pejzażu, porównywał go John w duchu ze znanemi mu okolicami cywilizowanego świata i przyszedł do konkluzji, że jakkolwiek przyjemnym jest widok oświeconego człowieka na ziemi, to jednak nie godzi się twierdzić, jakoby jego ręka zdolna była rzeczywiście spotęgować czary przyrody samej. Stara sentencja, że „nie przyozdabiana natura jest bezwarunkowo najozdobniejszą“... nie w jednym sensie okazuje się i dziś niewzruszoną prawdą.

Cichą kontemplację przerwały mu nagle kroki starego Crofta, który pomimo wieku i przygarbionej postaci zawsze jeszcze z siłą i pewnością po ziemi stąpał. Odwrócił się, aby go powitać.

— Cóż to, kapitanie! — wołał mr. Silas zdaleka — pan tak już wcześnie na nogach? Ranne wstawanie jest bardzo dobrym zwyczajem u każdego, kto chce się poświęcić gospodarstwu wiejskiemu. Nieprawda, że ta posiadłość nasza ma prześliczny widok i położenie? A ja sam ją stworzyłem! Przed 25 laty przyjechałem był w to miejsce i po raz pierwszy rozglądnąłem się tu naokół. Widzisz pan tę skałę, tam za domem? Pod nią spędziłem pierwszą noc na mojem dziedzictwie. Ze wschodem słońca obudziłem się, ten przepiękny widok uderzył oczy moje, również podobały mi się pola i rodzaj ziemi — a była to wówczas jeszcze dzicz wszędy — i rzekłem do siebie: Słuchaj Silus... dwadzieścia pięć lat włóczysz się po bezbrzeżnych obszarach tego świata, przecież już masz do syta tej włóczęgi! Piękniejszego i zdrowszego kawałka nie widziałeś nigdy w twem życiu. Bądźże więc rozumnym człekiem i osiądź tutaj!... No... i tak uczyniłem. Za 10 funtów gotowizny i antałek jałowcówki zakupiłem szmat roli około 3000 morgów, poczem zacząłem urządzać się tutaj, jak to pan wszystko dziś widzisz. Tak jest, każdy kamień na kamieniu, każde drzewo urosło pod mojemi rękami, a pan zrozumiesz, ile to znaczy w nowym kraju! Stworzyłem tedy wszystko... lecz obecnie jestem już za stary, aby się tem samemu zajmować. Z tego też powodu ogłosiłem, że poszukuję spólnika, jak to panu zresztą stary Snow w Durban powiedział. Mówiłem mu nadto, że spólnik mój musi być dżentlemenem, a nie Boerem lub jakim zwykłym „białym“, bo upewniam pana, że od tych Boerów dość już miałem do zniesienia. Dzień, w którym stary Shepstone wywiesił angielski sztandar w Pretorji i ja znów mogłem nazwać się Anglikiem, był najpiękniejszym dniem w całem mem życiu. Mój miły Boże... i pomyśleć tutaj, że zdarzają się ludzie, którzy są poddanymi naszej królowej, a oprócz tego wzdychają jeszcze do obywatelstwa tej republiki... istni szaleńcy! No... przynajmniej skończyło się to wszystko. Pan wiesz przecie, że sir Garnet Wolseley tam w górze nad Waalem oświadczył w imieniu królowej wszem w obec, iż ta kraina pozostanie angielską, jak długo słońce świeci na niebie, a wody Waalu wstecz nie płyną! To wystarcza dla mnie, i tym wreszcie niezadowolonym hultajom, którzy teraz, gdyśmy już ich długi popłacili i ich wrogów pobili, hałasują i upominają się ustawicznie o jakiś niby to swój kraj — mówię zawsze, że Anglja nigdy nie cofa danego raz słowa i nie łamie przyjętych na siebie zobowiązań... takie rzeczy pozostawiamy innym narodom. Nie, nie, kapitanie... nawet nie proponowałbym panu spółki do tej posiadłości, gdybym nie miał pewności, że ona pozostanie pod sztandarzm angielskim! Lecz o tem potem... teraz chodźmy na śniadanie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

żeszowego wyznania, co daje nam nadzieję — zważywszy nadto poważny nastrój posiedzenia i gotowość, z jaką powołani przyjęli mandaty obywatelskie, że działalność komitetu miejscowego nie skończy się na dobrych chęciach, jak to się często u nas dzieje, lecz zapisze się w rzędzie powiatów pod względem akcji ratunkowej, nie na ostatniem miejscu.

Jarosław 12. listopada.

W skutek zaproszeń rozesłanych przez hr. Stefana Zamoyskiego i Władysława hr. Koziebrodzkiego do okolicznych obywateli w powiecie, odbył się tu 10. bm. dość liczny zjazd w sprawie Banku poznańskiego.

Obrady były bardzo ożywione, a po wyjaśnieniach danych przez członka komitetu centralnego ks. Jerzego Czartoryskiego, uchwalono jednogłośnie potrzebę i konieczność wzięcia jaknajwiększego udziału w subskrypcji. Postanowiono następnie wzmocnić istniejący już komitet powiatowy sześciu członkami, którymi wybrano pp. Władysława Gorskiego (sekretarzem), Robinsona (skarbnikiem), Ligmana, Kraffta, Mieczysława Marynowskiego i ks. kanonika Oleksińskiego. Tak wzmocniony komitet ukonstytuował się bezzwłocznie, i ułożył program dalszych czynności.

Na posiedzeniu zaraz zostało subskrybowanych 10 pełnych akcyj, a więc 10.000 marek. Wspomnieć należy, iż oprócz tego kasa zaliczkowa Jarosławska za zezwoleniem swej rady nadzorczej, wzięła jedną akcję na rzecz funduszu rezerwowego.

Jest wszelka nadzieja, iż większa ilość akcyj wziętą zostanie w powiecie jarosławskim.

Stanisławów 13. listopada.

Tutejszy komitet ratunkowy wydał odezwę, ogłaszając, że aby zapewnić udział wszystkich warstw w dziele ratunkowem, ustanowiono trojaki rodzaj wpłat pieniężnych dla zakupna akcji, a to: 1) subskrypcję na całe akcje. A wówczas zapisujący całą akcję, obowiązany jest zapłacić natychmiast gotówką czwartą część całej kwoty 620 złr., tj. 155 złr., resztę zaś ma wpłacić w trzech równych ratach półrocznych; 2) subskrypcję na udziały $^1/_5$ akcji, tj. 124 zł. Zapisujący obowiązany jest przy zapisie, czwartą część ceny zapisanego udziału uiścić, a więc 31 złr., resztę zaś znowu w trzech równych po sobie następujących ratach półrocznych spłacić; 3) wpłaty drobniejszych kwot jednorazowych lub miesięcznych, z których zakupione akcje będą przekazane instytucjom humanitarnym, przez większość ofiarodawców wskazanym. Ostateczny termin subskrypcji jest ustanowiony na dzień 15 grudnia br.

Do przyjmowania subskrypcji w Stanisławowie, jakoteż drobnych kwot, upoważnił komitet miejski stanisławowski podskarbich komitetu pp. Amirowicza Albina, ks. Dabrowskiego Tomasza, Ulmera Narcyza, Kieslera Kassiela, jakoteż liczne grono uproszonych delegatów we wszystkich sferach mieszkańców.

Wprawdzie nasze miasto—mówi odezwa,—nie wielu posiada ludzi zamożnych, lecz i ci, którzy są, mogą dobrej sprawie wielce się przysłużyć, zapisując bez uszczerbku dla siebie i rodzin swych jedną, lub kilka akcyj. Wielu powinno jednak znaleźć się takich, którzy w czterech, lub pięciu na jedną akcję się złożą, a już i najmniej zamożnych stać będzie przy dobrej woli na skromny wydatek miesięczny kilkudziesięciu centów, a chociażby nawet szóstaczka. Wreszcie i jednorazowe choćby drobne kwoty z wdzięcznością będą przyjęte. Z takich to kwot drobnych według przysłowia, ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka, uróść mogą znaczne kwoty, za które zakupione akcje służyć będą na poparcie celów humanitarnych instytucyj lokalnych.

Czarna księga.

V.

(K. O. B.) Z kolei przychodzimy do s z p i t a l i. Wykazano ich ogółem 65, z tych 25 publicznych. W szpitalach publicznych wykazano ogółem 2736 łóżek i 780.849 dni leczenia. Wydatki w tych szpitalach wynoszą kwotę 495.237 złr. Daty te jednak, jakkolwiek one właśnie byłyby niezawodnie najciekawsze, nie mogły być dokładne z rozmaitych przyczyn. Przedewszystkiem mimo nawoływań referenta już od l a t k i l k u—przypominamy sobie to dokłanie ze sprawozdań za rok 1883 i 1884,— szpitale nie uważały za stosowne wykazać przy ilości łóżek, ile takowych użyto dla służby. Przy wielkim personalu, jak we Lwowie i Krakowie brak ten czyni wielkie różnice w obliczaniu. Kompetentna władza powinna polecić szpitalom i tym którzy sprawozdania układają, ażeby wykazy były ściślejsze, w tym zaś wypadku specjalnym, ażeby obok ogólnej liczby łóżek podawano ilość łóżek, zajmowanych przez personal służbowy.

Tylko na podstawie dat drobnostkowo-dokładnych w całości ujętych można otrzymać potrzebne i zasługujące na uwagę statystyczne rezultaty, które są podstawą wartości administracji wielkich zakładów. Zdawałoby się, że przy szpitalach o nie najłatwiej, a jednak często się dzieje, że raporty pojedynczych szpitali nie prowadzą do wyniku, jakie ogólne sprawozdanie wykazuje. Ażeby wprowadzić jaśniejszy przegląd należy zdaniem naszem polecić szpitalom, ażeby 1-mo każdy z nich oddzielnie składał sprawozdanie krajowej radzie zdrowia, 2-do ażeby obok liczb procentowych i przeciętnych prowadzono jak najdokładniej rubryki wydatków rocznych i utrzymania dziennego jednego chorego, ażeby podawano obok przeciętnych wydatków na żywność, także ceny j e d n o s t k o w e. Ważną to bowiem, jak sądzimy, jest rzeczą do przekonania się, czy drożej kosztuje wypuszczenie restauracji prywatnemu przedsiębiorcy, czy też prowadzenie jej w własnym zarządzie. Zdarzyć się bowiem może, że przy obliczeniu ryczałtowem nie bierze się uwagi na jakość i wagę porcji.

Przy ryczałtowem obliczeniu obojętną jest rzeczą czy kotlet waży 130 czy 60 gramów, czy rosół liczy się za potrawę czy nie.

W szpitalu np. gdzie talerz rosołu albo jaje liczy się za osobną porcję, wyda się naturalnie mniej niż tam, gdzie rosół nie liczy się za porcję, lub gdzie dwa jaja dopiero jedną porcję stanowią, porcja jest porcją, a przecież każdy to przyzna, że tu różnica jest olbrzymią. W interesie więc racjonalnej gospodarki szpitalnej odzywamy się z tą propozycją, pewni, że Wydział krajowy znalazłszy ku temu celowi w Sejmie zachętę, zabierze się jak zwykle energicznie do tej reformy, której kompetentne sfery dawno się domagają. Dotąd jednak te rubryki są upośledzone, to też prof. Czyżewicz mógł je tylko jak są zestawić. Użala się dalej referent na to, że w ważnych przedsięwzięciach sanitarnych nie bywa uwzględnianą opinja rady saniarnej. Takich wypadków przytacza kilka — a my powołując się na niedawno umieszczoną w *Dzienniku* korespondencję z Tarnopola, mamy pewien przykład na tamtejszym szpitalu. Użalania te o ile są usprawiedliwione, zostaną również zwłaszcza przez Wydział krajowy załatwione zapewne pomyślnie: wszakci każdy z nas wie, że rada sanitarna jest po to, ażeby zasięgano jej fachowego zdania.

Niemniej uskarża się dr. Czyżewicz na to, iż dziś stosują do szpitali zasady wcale nie humanitarne. Stałe podwyższanie się z roku na rok liczby chorych i dni leczenia, dowodzi najwyraźniej, że wszelkie przepisy co do ograniczania przyjęcia chorych, oraz zmuszanie do wydalania tychże w stanie nieuleczonym, zupełnie do celu nie prowadzą. Szpitale należy zawczasu rozszerzać — nie zaś czynić zarządzenia, które instytucjom tym muszą odebrać cechę humanitarną.

I tak ze względu na zakład położniczy konstatuje dr. Czyżewicz, że nie ma on dostatecznej wentylacji, że brak powietrza, gdyż w małych salach leży wiele położnic, że korytarze są nieopalane, a przez nie przeprowadzać trzeba położnice, że nie ma wychodków wcale na I. piętrze, że nie ma łazienki, i dodaje, że ani Rada sanitarna nie była pytaną o zdanie, ani prowadzący zakład położnic. Ale *audiatur et altera pars*. Dzisiaj jedno z pism umieściło gwałtowny atak przeciw prof. Czyżewiczowi, obwiniając go, że on to właśnie winien, iż tak się stało. Artykuł wzmiankowany ma nawet cechę urzędową, do prof. Czyżewicza nie do nas należy na to odpowiedzieć. My trzymamy się tylko ściśle sprawozdania.

Na zakończenie dzisiejszego artykułu musimy z pewnem zadowoleniem zaznaczyć, że omawiana przez nas sprawa obudziła żywe zainteresowanie. Z różnych stron kraju odebraliśmy liczne korespondencje, poruszające różne kwestje, na które już to listownie odpowiedzieliśmy, już też odpowiemy w dalszych artykułach: — tymczasem zapytujących uwiadamiamy, że każdy okręg otrzymał to sprawozdanie, rzecz prosta do użytku interesowanych. Bylibyśmy bardzo radzi, gdybyśmy tym cyfrom, które na pozór suche, są przecie tak wymowne w referacie dra Czyżewicza, utorowali drogę do uprzejmego przyjęcia wśród naszej publiczności. Czas najwyższy zająć się sprawą polepszenia stosunków zdrowotnych, boć to kwestja bytu i naszej przyszłości.

Z prowincji.

Rawa ruska 13. listopada. *(Opór przeciw ustawie drogowej)*. O oporze włościan w Hujczu przeciw ustawie drogowej donoszę jeszcze następujące szczegóły; Komisarz Jarosz przybył 2. bm. i tegoż dnia przybyło 50 żołnierzy z oficerem p. Gąsiorowskim. Zamieszkali obaj w szkole, a wojsko przed szkołą, gdyż włościanie żołnierzy nie przyjęli na kwaterę, tj. każdy zamknął chatę, rzeczy wyniósł i sam się ulotnił. Gdy po południu o godz. 3. zawezwano reprezentanta tamtejszego obszaru dworskiego do komisji, zastał on przed szkołą najmniej 600—700 włościan ogromnie rozjuszonych wznoszących okrzyki niesłychane przeciw komisji i ustawie. Zdawało się, że ludzie uderzą na wojsko i że się krew poleje, gdyż cała tłuszcza krzyczała, że nowej ustawy nie chce i żeby ich pozabijano to jej nie przyjmą. Komisarz zawołał do izby szkolnej pięciu włościan, a to starszyznę, a gdy im cel przybycia ogłosił i delikatnie i z dobrocią objaśnił ustawę, tak owa starszyzna groźnie się postawiła w obec władzy, że komisarz trzech z nich, największych buntowników, zmuszony był uwięzić, chcąc ich zaraz żołnierzami do Rawy odstawić. Gdy to się właśnie ma wykonać i 20 żołnierzy z kapralem na czele do tej ekspedycji się szykuje, przychodzi jeszcze do tych 600 innych włościan, bab i dzieci, drugie tyle. Wszczyna się jeszcze większy krzyk i hałas, że aresztowanych nie dadzą prowadzić i wszyscy do Rawy z nimi razem pójdą. Ekspedycja została tedy wstrzymaną a aresztowani pod strażą pilnowani byli całą noc w szkole.

Urzędowanie musiano przerwać, włościan zaś zebrało się tyle, że na żadnym jarmarku więcej się ich nie widzi, rozumie się, chłopi pijani gadać nie dali nikomu, każdy krzyczał i wygadywał co chciał. Tylko niezwykłemu taktowi oficera zawdzięczyć należy, że cierpliwie znosił te bunty i nie kazał strzelać, ale z nabitemi karabinami zaprowadził warty naokoło domu. Nadeszła noc, chłopstwo nie ustępowało, tylko krzyczało bezustannie, a my w szkole wzięci byliśmy w oblężenie, gdyż siła chłopska o dużo większa jak wojskowa, zaś ta ostatnia ledwo tyle nas obronić mogła, że chłopi czynnie przecież bali się uderzyć.

Nad ranem krzyk nie ustaje, aż gdy o 10. godz. przybyło nowych 50 dragonów pod dowództwem dwóch oficerów, zmiękli nieco włościanie i po nowych przedstawieniach rozeszli się do domu, ale wołani następnie pojedyńczo, nie stawili się więcej do komisji, gdy kilku sprowadzono siłą mocą, nie chcieli podać nawet nazwiska, zachowując się zupełnie biernie. Tak upłynął znowu dzień a włościan nie sposób było wojskiem sprowadzać, bo wcześnie rano, jeszcze o zmroku lub nawet w nocy uchodzili z chałup. Za cały dzień zdołano dostawić 11tu a jest tu około 400 numerów

W dniu 4. bm. przyszło znowu 50 piechoty, lecz to wszystko jest za mało, niewystarczające, bo włościanie są tak zbuntowani, że ani prośbą ani groźbą nie sposób do nich trafić. Takie to smutne panują stosunki w naszym kącie. Włościanie nic nie robią, kartofle niewykopane, bo nie ma robotników.

(Obecnie rozruchy, jak to już telegrafowano nam onegdaj, ustają. Przyp. red.).

Nowy Sącz 13. listopada. (*Wspomnienie pośmiertne*). Onegdaj odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki śp. Leona Pyszyńskiego, żołnierza-sybiraka, byłego naczelnika tutejszej stacji kolejowej, następnie kontrolora dyrekcji, a wreszcie kierownika biura pociągów. Ś. p. Leon Pyszyński urodził się w Komarnie, gdzie ojciec jego był starosta cyrkularnym. Rok 1863 zastał go na ławkach szkolnych w Przemyślu, zamienił Leon książkę na oręż i pospieszył w szeregi walczących. Walczył pod Le[illegible]em, następnie pod Jeziorańskim, a będąc ranny pod Kobylanką, przeszedł pod dowództwo Wierzbickiego, dostał się do niewoli i został wysłany na Sybir. Tomsk i Akatuja podkopały zdrowie jego a gdy po 5 latach niewoli wrócił do kraju, dostał posadę przy kolei. Zdolność i prawość charakteru szybko utorowały mu drogę i wkrótce został naczelnikiem z przeznaczeniem do Sącza. Tu śp. Leon brał udział we wszystkich sprawach obywatelskich i zasiadał w radzie miejskiej. Również wiele zawdzięcza mu i czytelnia mieszczańska.

Niestety choroba trawiąca przecięła pasmo dni poczciwego żywota w 42 roku życia, a ostatnie słowa, jakiemi pożegnał swoją żonę, były: „pielęgnuj w sercach moich synów żywą miłość ojczyzny“.

Zwłokom śp. Pyszyńskiego oddano też cześć należną. Na trumnie jego złożyli wieńce, prócz nadesłanych ze Lwowa i Krakowa, Sokoły, koledzy z r. 1863, profesorowie, sąd, urzędy, szkoła, cechy i t. d. Niesiono wieńców 11, 3 zaś spoczywały na karawanie a żałobnemu pochodowi towarzyszył liczny orszak inteligencji. Gdy trumnę wyniesiono z domu żałoby, przemówił pięknie p. Drewnowski, towarzysz broni i kolega zmarłego, poczem muzyka zagrała marsz Beethovena i pochód ruszył na cmentarz, gdzie nad grobem przemówił ks. Deposki, wykazując, że prawdziwa miłość ojczyzny spoczywa w organicznej pracy około jej dobra.

(△) **Sambor** 13. listopada. (*Obywatelstwo honorowe*). Dziś odbyło się na mocy jednomyślnej uchwały tutejszej rady gminnej z dnia 20. lipca br. uroczyste wręczenie dyplomów honorowego obywatelstwa miasta Sambora pp. Rudolfowi Gubacie, staroście, Ferdynandowi Pawlikowskiemu komisarzowi powiatowemu i Ludwikowi Słotwińskiemu radcy sądu obwodowego.

Dyplomy te sporządzone zostały w nader gustownej formie w znanej z wykwintnego gustu pracowni introligatorskiej p. Wierzbickiego we Lwowie. Na okładce dyplomów umieszczone są monogramy honorowych obywateli, a przy niej na białoróżowym sznurku pieczęć z herbem miasta w osobnej szkatułce. Wewnątrz na pergaminie umieszczony jest następujący napis: „We wdzięcznem uznaniu zasług około dobra gminy miasta Sambora nadaje niniejszem rada gminna kr. wol. miasta Sambora wielmożnemu panu obywatelstwo honorowe miasta Sambora.“

Deputacja składająca się z 5 członków rady gminnej pod przewodnictwem dr. Ignacego Budzynowskiego, burmistrza miasta i adwokata krajowego, wręczając te dyplomy, wyraziła życzenia, aby najwyższy stwórca nagrodził tym panom błogosławieństwem swojem za szlachetne czyny skierowane dla dobra gminy. Mianowani honorowymi obywatelami dziękowali serdecznie za ten wysoki zaszczyt i dowód uznania życzliwej pracy, przyczem podziękowanie wygłoszone ze znakomitą swadą i ferworem przez p. Pawlikowskiego, wywołało nastrój nader poważny i zrobiło na obecnych jak najlepsze wrażenie.

Po skończonym akcie wręczenia dyplomów, przyjmywali pp. Gubattowie członków deputacji sutem śniadaniem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent sądu krajowego w Przemyślu p. P r e s s e n, mianowany został radcą dworu. — W tym tygodniu ma zostać zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Kołomyi radca dr. T c h o r z n i c k i. — Pan Ignacy Ludwik Primus, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersyecie stopień magistra farmacji.

Nekrologja. Rozalja z Semenów D a n i ł o w i c z o w a, zmarła w Stanisławowie. — Maksymiljan W a ł ę g o w s k i, żołnierz polski z 1863 roku. Sybirak, ostatnio starszy brandmistrz straży ogniowej krakowskiej, zmarł w 44 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (14.): Leopolda wyzn. — Przebysława. Wschód słońca o godz. 7. min. 15, zachód o godz. 4. min. 15.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na biedną familję Czarnieckich, p. W. 1 złr. p. Maja Felicja Maczejko 1 złr.

Do serc litościwych odzywamy się z prośbą o pomoc dla biednej rodziny Wincentego M., mieszkającej przy ul. Łyczakowskiej l. 52. Ojciec rodziny, były żołnierz z r. 1863, chory, nie ma posady, a rodzina składa się z o ś m i u osób, bo z ciemnej matki, żony i pięciorga dzieci. Nędza straszna — pomoc więc szybka niezbędna. Łaskawe datki przyjmuje administracja naszego pisma.

Mianowania. Kandydaci leśnictwa: Jan Bielowski, Hieronim Hlebowicki, Artur Nałęcz Chwalibogowski, Hipolit Węgrzynowski i Franciszek Hawlo, mianowani elewami leśnictwa.

Nowa ulica. Donoszą, że ks. Adam Sapieha zamierza realność swoją, leżącą między ul. Sykstuską a Kopernika, rozparcelować i wyciąć nową ulicę. Miał również zaproponować radzie szkolnej tutejszej, aby wybrała sobie grunt odpowiedni w tej realności na budowę IV. gimnazjum.

Wakują posady: kancelisty przy sądzie kraj. w Krakowie, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyż. sądu kraj. w Krakowie z terminem podań do 20. listopada; tudzież posada woźnego przy sądzie powiatowym w Tarnowie z terminem podań do 26. listopada. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w magistracie lwowskim.

W kwestji obsadzania posad notarjalnych, a raczej w kwestji dotyczącego procederu przy ubieganiu się o takie posady, kwalifikowania kompetentów i układania propozycyj personalnych wydał minister dr. P r a ż a k reskrypt, datowany 31. zm., do wszystkich izb notarjalnych i sądów z tem wezwaniem, aby tego rodzaju sprawy jak najszybciej były załatwiane. Na opróżnioną posadę notarjalną, w myśl rzeczonego reskryptu, winien prezes odnośnej izby notarjalnej niezwłocznie ogłosić konkurs trzykrotnie w krajowej gazecie urzędowej, a ostatni termin podań ma przypadać w 14 dni po ostatniem ogłoszeniu. W dalszym ciągu zawiera ten reskrypt detajliczne przepisy co do podań i tychże alegatów, co do propozycyj, przez izby układanych, co do tabel kwalifikacyjnych itd.

O podwyższenie subwencji z 500 złr. na 1200 złr. wniosło prośbę do rady miejskiej Towarzystwo muzyczne.

Wojna dorożkarska we Lwowie. Sprawa zaprowadzenia w porze zimowej zamiast otwartych dorożek, uznanych przez najznakomitszych lekarzy jako zdrowiu ludzkiemu nader szkodliwych, została wreszcie szczęśliwie u nas zakończona. W obec stanowczego wystąpienia policji dorożkarze ulegli i już obecnie na głównych stanowiskach widzimy tylko karetki, do których publiczność zaczyna się przyzwyczajać i uznawać ich wyższość nad otwartemi dorożkami. W obec tego jednak, że nie wszyscy dorożkarze zą w możności zaopatrzenia się w karetki, władza bezpieczeństwa, po należytem zbadaniu stosunków materjalnych właścicieli, dozwoliła im na razie zatrzymać otwarte dorożki, jednakże przydzieliła je do klasy drugiej. Zarządzenie to jest także połączone z wielką korzyścią dla publiczności, która zamiast dotychczasowych brudnych i obszarpanych powozików będzie miała do dyspozycji po tańszych cenach eleganckie wehikuły. Na temat walki dorożkarskiej wywiązała się w tutejszej prasie żywa wymiana zdań a jedno nawet z pism miejscowych, przemawiające przeciw karetkom, przytoczyło jako przykład Warszawę, gdzie karetki nie istnieją wcale, a wszyscy zadowoleni są z otwartych dorożek. Oto *Kurjer Warsz.* uznał za stosowne zabrać także w tej sprawie głos i w nrze 311 z dnia 10. listopada pisze co następuje: „Otóż musimy na to odpowiedzieć, że i my nasze dorożki uważamy z a b a r d z o n i e w y g o d n e i ż e z r a d o ś c i ą p o w i t a l i ś m y k i l k a k r y t y c h k a r e t e k.“ Widocznie więc i Warszawa nie miałaby nic przeciw zaprowadzeniu karetek, w czem ją wyprzedziliśmy.

Podziękowanie. Rada szkolna okręgowa miejska uchwaliła podziękować drowi Teofilowi Gerstmanowi, prof. gim. i radcy szkolnemu, za ofiarowane w darze dla szkoły żeńskiej im. Piramowicza harmonjum do nauki śpiewu.

Ile jest miast w Galicji? Odpowiedź: Trzy, mianowicie: L w ó w, K r a k ó w i W i e l i c z k a. Kto nie chce temu dać wiary, niechaj raczy przeglądnąć olbrzymią rozmiarami publikację, wydaną przez prezydenta statystycznej komisji centralnej dra Karola Theodora Inama-Sternegg p. t. „*Oesterreichisches Städtebuch*“. Celem tej książki, wydanej po raz pierwszy z okazji kongresu hygjenicznego, jest zebranie materjałów do statystyki miast i miasteczek; naczelny jej kierownik odniósł się tedy do wszystkich miast z prośbą o wypełnienie odnośnych tablic. W Galicji tylko Lwów, Kraków i Wieliczka pospieszyły zadość uczynić temu wezwaniu... Sam ten fakt wystarcza. Spodziewamy się, że miasta nasze błąd ten poprawią przy najbliższej sposobności t. j. w drugim tomie tej zajmującej publikacji, która odtąd perjodycznie będzie się pojawiać.

Przedstawienie magiczne p. Józefa Bosko odbędzie się dziś 15. b. m. w kasynie miejskiem dla członków kasyna. Lista otwarta. Bilety wydawane będą przy wpisie. — Początek o g. $7^1/_2$ wieczór.

Ajenci. Do Lwowa zawitało trzech Bawarczyków, ajentów spółki starożytniczej, celem wykupywania dawnych historycznych pamiątek. Zamierzają oni tym razem zrobić objazd wschodniej Galicji na Tarnopol, Zbaraż, Buczacz, Brzeżany itd.

Dochodzenie policyjne przeprowadzone w sprawie wyłudzenia od trafikantki, Rozalji Krajczuk, przy ul. Serbskiej za pomocą bezwartościowego prospektu na losy Czerwonego krzyża, paczki tytoniu, o czem w swoim czasie donosiliśmy, wykazało, że sprawcą nie był ajent Lisikiewicz, tylko inne indywiduum, dotychczas niestety nie wyśledzone.

Aparat zabezpieczający kotły parowe od eksplozji, obmyślony został przez pana Voilin.

Sznury szabasowe. Czerniowce uczyniły krok naprzód w kierunku ozdoby miasta. Na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej uchwalono prawie jednogłośnie przeprowadzić w całem mieście sznury szabasowe... Będzie to i piękne i oryginalne.

Drugi notarjat w Suczawie. Bukow. Izba notarjalna rozpisuje konkurs na obsadzenie nowo systemizowanego drugiego notarjatu w Suczawie. Podanie przyjmuje rzeczona Izba do dnia 1. grudnia br.

Gimnazjum przemyskie się wali, jak donosi *Gaz. przem.* Onegdaj komisja skonstatowała niebezpieczne pęknięcia i dwie klasy zamknięto.

Ministerstwo wojny odebrało miastu Josefstadt w Czechach, podobnie jak niedawno miasto Königgrätz, nazwę i prawa fortecy.

Dywizja Polska. Pod tym tytułem we wschodnich dzielnicach Londynu powstało nowe Towarzystwo polskie. Członków ma być siedmiu kolegów broni z wojny krymskiej.

Karabin o 8-milimetrowym wylocie wynalazku porucznika Krnka, poddany został nowym próbom, które jednak według ostatnich doniesień z Wiednia, wypadły niepomyślnie.

Zakład św. Kazimierza w Paryżu ogłasza swe sprawozdanie za rok 1886. Zakład obejmuje 133 osób, z których znajduje się 89 w Paryżu, 44 w Juvissy. Do nich zalicza się: przełożona zakładu, 13 sióstr, 34 weteranów (19 w Paryżu, 15 w Juvissy), 56 dziewcząt (w Paryżu), 20 chłopców (w Juvissy), 2 wdowy, jałmużnik, gospodyni i 5 służących. Pieniędzy wpłynęło 55.775 fr., wydatki wynoszą 64.679 fr., a zatem jest deficyt 8.901 fr. Celem stowarzyszenia św. Kazimierza jest: przyjmować sędziwych i słabych weteranów polskich, zapewnić schronienie i dać wychowanie moralne i umysłowe biednym dzieciom polskich emigrantów. Trzech weteranów zmarło w ciągu roku, cztery młode dziewczęta umieszczono w Polsce, dwie wróciły do rodziny — zakład przyjął w tym czasie 3 weteranów i 6 dziewcząt.

„To zabija tamto“. Sara Bernhardt pozwoliła nareszcie zdradzić tajemnicę swej jednoaktówki, która niebawem przedstawioną zostanie na scenie Odeonu pod zagadkowym tytułem: „To zabija tamto“. Sztuka napisana jest prozą; występuje w niej stary jenerał, jego żona i jego synowiec w głównych rolach, nadto dziecko w kołysce, zakonnica i stary sługa. Synowiec jego jest dystyngowanym lekarzem i miał romansik z własną stryjanką, którego owocem było dziecko; jenerał je uważa za swoje, nie podejrzywając żony o wiarołomstwo. *Souvent femme varie*; jenerałowa, zostawszy matką, zaczyna na nowo kochać męża, a dla odmiany nienawidzieć kochanka, natomiast namiętnie przywiązuje się do dziecka. Sztuka rozpoczyna się od choroby malca, mającego dwóch ojców. Matka jest niepocieszoną, rozpacza, niepokoi się; przypadek chce, że nie ma innego lekarza na zawołanie, oprócz synowca jenerała. Punktem środkowym sztuki jest kołyska; bohaterka walczy pomiędzy miłością macierzyńską, a obowiązkiem żony w sytuacjach dramatycznych. Dawny kochanek za uratowanie dziecka domaga się praw utraconych od jenerałowej, inaczej grozi wyjaśnieniem wspólnej hańby przed stryjem. Sztuka kończy się śmiercią malca; w tej karze i pokucie matki wiarołomna żona znajduje swą rehabilitację. Z treści samej wnioskować można o efektach sztucznie wytworzonego zawikłania na scenie.

Dr. Witołd Korytowski, starszy radca skarbowy, mianowany został szefem biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu.

Znany odgadywacz myśli Roberth, który we Lwowie występował kilka razy z wielkim sukcesem, jak się dowiadujemy, zmarł w Bukareszcie.

Stały cyrk murowany we Lwowie zamierza wybudować p. Sidoli, który już czyni w tym kierunku odpowiednie kroki.

Przedstawienie amatorskie w „Sokole“ zgromadziło onegdaj nader liczną publiczność i wypadło bardzo dobrze.

Tajemniczy wypadek nagłej śmierci zdarzył się onegdaj wieczorem w domu przy ul. Szpitalnej pod l. 19. Ośmioletni Antoni Kławnik, który był do ostatniej chwili zupełnie zdrów i dopiero przed samą śmiercią zaczął krwią pluć, zmarł nagle. Zawezwany lekarz miejski dr. Tatarczuch polecił odstawienie zwłok do głównego szpitalu celem dokonania obdukcji.

(*m.*) **„Niech i tak będzie...“** W kościele św. Anny miał się onegdaj odbyć ślub pewnego czeladnika stolarskiego z nadobną panną szewcówną. O godz. 5. po południu zajechał cały orszak weselny przed kościół przepełniony publicznością, tworzącą zbity szpaler. Nagle gdy orszak zbliżył się do ołtarza, spostrzeżono, iż pan młody gdzieś się ulotnił. Panna młoda w płacz, zaczyna tracić przytomność, drużbowie i drużki spoglądają ze zdumieniem na wszystkie strony — nic to jednak nie pomaga, gdyż bez pana młodego ślub odbyć się nie może. Małżeństwo per *procura* na poczekaniu było również nie możliwe. W tem zjawia się jakiś mały chłopak i woła z tryumfem: „Ja wiem, gdzie jest pan młody.“ Robi się ogromne poruszenie, występują stroskani drużbowie i wraz z chłopakiem spieszą do pobliskiej restauracji, gdzie przyszły małżonek w galowym stroju zasiadł przy stole i najspokojniej popijał piwo. Zaczęły się wyrzuty, drużbowie rozgniewani częstują pana młodego nie bardzo estetycznemi epitetami — nic to jednak nie pomaga, gdyż tenże oświadcza stanowczo, że na kobiercu ślubnym nie stanie. Wreszcie jednak uległ prośbom i namowom, a wyrzekłszy z rezygnacją „n o n i e c h i t a k b ę d z i e“ podążył do kościoła. Tam jednakże zmieniła się już sytuacja. Panna młoda dowiedziawszy się, że jej narzeczony piwo przeniósł nad miłość, postanowiła zerwać zamierzony związek, do czego przyłączył się i ksiądz, który oświadczył panu młodemu, iż w obec tej jego lekkomyślności na razie ślubu nie da. Pan młody widocznie bardzo zgodny i teraz powiadział: „No! niech i tak będzie!

Z Resursy. Pierwsze towarzyskie zebranie urządzone w lokalu Resursy urzędniczej wypadło doskonale. Licznie zebrani członkowie z rodzinami przysłuchiwali się wybornym produkcjom znanej czwórki Echa, były i deklamacje, skrzypce, — skoro jednak odezwały się pierwsze tony walca, około 30 par puściło się w pląsy, a że była i ochota i swoboda, więc zabawa, mająca charakter czysto domowy, przeciągnęła się aż do północy.

Szczególny wypadek. Dnia 7. bm. na stacji kolei nadwiślańskiej Kowel zdarzył się szczególny wypadek, który mógł spowodować groźną katastrofę. Po otrzymaniu ze stacji Maciejów depeszy, sygnalizującej wyjście pociągu towarowego, służba stacyjna wywiesiła odpowiednie sygnały. Nagle ujrzano, iż przybywający pociąg, złożony z kilkudziesięciu wagonów, wcale się nie zatrzymuje w oznaczonem miejscu, lecz w pełnym biegu pędzi wzdłuż całej stacji. Zdziwiona i przerażona służba stacyjna poczęła dawać sygnały alarmujące, wreszcie głośno wołać, mimo to pociąg nie zwalniał biegu i wpadł na „drejszajbę“, przeznaczoną do obracania parowozów. Tu nastąpiło wykolejenie się parowozu, oraz całkowite rozbicie jednego i częściowe uszkodzenie kilku dalszych wagonów. Znajdujący się w pociągu smarownik Tryndziuk uległ złamaniu jednej a mocnemu pokaleczeniu drugiej nogi. Konduktor Wasiljew również silnie został poturbowany. Okazało się, iż przyczyną wypadku był twardy sen maszynisty Br. i pomocnika As. Obaj lekkomyślnie zasnęli w Maciejowie i obudzili się wówczas dopiero, gdy parowóz uderzył o zaporę. Sprawcy wypadku zdołali zeskoczyć i żadnego szwanku nie ponieśli. Linja szyn, na której nastąpiło wykolejenie, dochodzi pod sam bok budynku, mieszczącego dworzec kolei brzesko-kijowskiej i w tem właśnie miejscu stała owa zapora, której sile można zawdzięczać, iż parowóz nie uderzył w budynek stacyjny. W przeciwnym razie mogłaby wyniknąć groźna katastrofa. Maszynista i jego pomocnik za twardy sen ulegną surowej odpowiedzialności, oprócz bowiem kolejowego, rozwinięto jednocześnie śledztwo sądowe.

Klęska powodzi. Podług wiadomości z Shangaj nastąpił wylew rzeki Yrangho, wskutek czego 9000 osób utonęło.

Burgrabiowie.

Słyną nadreńskie prowincje ze zwalisk zamków zbójeckich rycerzy, którzy z niebotycznych swych siedzib gdyby sępy spadali na ciągnące doliną kupieckie karawany.

Dziś zamki drapieżnych burgrafów stoją pustkowiem a na ich gruzach wzbogacony krwawicą swych robotników episjer deklamuje szumne tyrady przeciw tyranom feudalnym...

Poczciwy Lwów nie znał na swe szczęście burgrafów, natomiast z ramienia starosty rezydował w warowni Kazimierzowskiej na Wysokim Zamku burgrabia, którego pieczy zleconem było czuwanie nad konserwacją twierdzy.

Stanowisko to dostawało się zazwyczaj starym wojakom, tworząc *panis bene merentium* dla dobrze zasłużonych ojczyźnie.

Burgrabiowie lwowscy żyli w świętej zgodzie z sławetnem mieszczaństwem i przez długi szereg lat najmniejsza chmurka nie zaćmiła tej harmonii między miastem a zamkiem.

Raz jeden, jedyny, mieszkańcom twierdzy zamkowej przyszła do głowy fantazja zabawić się w burgrafów. Fantazję swą okupili drogo.

Było to u schyłku szesnastego stulecia, około roku 1590. Na wyższym zamku burgrabią był niejaki Białoskurski, starzec sędziwy, obdarzony bardzo licznem potomstwem. Synów pieściła matka bez miary, zaś ojciec niewiele miał o nich starania. Wyrośli też synowie burgrabiego na strasznych drapichrustów, a że w domu, jak to mówią, nie przelewało się, więc młodzi Białoskurscy poczęli się bawić zbójeckim przemysłem.

Za teren swych operacyj obrali sobie dom przedmiejskie, gdzie ledwie nie co noc dopuszczał się szkód rozlicznych i rabunków, kryjąc się wraz z zdobyczą w lochach zamkowych.

Pokrzywdzeni skarzyli się zgrzybiałemu burgrabiemu — naprożno niestety. Białoskurscy dokazywali jak prawdziwi *Raubrittery*, nie zważając na skargi i groźby.

Wreszcie przebrała się miara cierpliwości w gronie ławników a ojców miasta, którzy, korzystając ze sposobności, iż w Sądowej Wiszni odbywał się sejmik, wydelegowali tamże konzulów Pawła Jelonka i Stanisława Gąsiorka, by się użalili nad dręczącą miasta plagą.

Delegaci sprawili się z powierzonej sobie misji, a zacięty Jelonek nie zawahał się domagać w kole rycerskiem, by Białoskurskiego usuniono z zajmowanego stanowiska, zwąc w toku dyskusji zamek lwowski „jaskinią łotrów“.

Tak ostre wyrażenie, wyszłe z ust Jelonka, stanowiło despekt srogi dla szlacheckiego klejnotu Białoskurskich.

Poprzysięgli Jelonkowi zemstę, z której wykonaniem niedługo zwłóczyli. Zasadzili się w lesie Bartatowskim, kędy mieli powracać do Lwowa konzulowie i schwyciwszy ich bez oporu, uwiedli w głąb boru. Biedny Jelonek omal na miejscu nie padł ofiarą swej urzędowej gorliwości — uratowały go na razie prośby Gąsiorka, a tymczasem nadciągnęli inni podróżni, którzy wyrwali konzulów z rąk łotrowskich.

Za powrotem delegatów w mury Lwowa całe miasto zawrzało silnem oburzeniem przeciw Białoskurskim. Niebawem schwytano ich włóczących się po karczmach, domach wszetecznych i ścięto tego samego roku.

Na zakończenie słów kilka o dalszych losach rezydencji burgrabiów lwowskich.

Zamek „wyższy“, zdany na ich łaskę, pustoszał zwolna, tracąc z każdym rokiem znaczenie obronne.

Gdy w roku 1648 Chmielnicki podstąpił pod Lwów, burgrabią był Jan Bratkowski, który po krótkim oporze wszedł do miasta wraz z załogą

zostawiając twierdzę na łup kozakom. Mnóstwo ludu rozmaitego stanu, płci i wieku, które szukało na zamku schronienia, padło pod nożem rozszalałej czerni. Cały zamek kozactwo splondrowało i spustoszyło. To też, gdy w lat dwadzieścia cztery poźniej Kapudan basza stanął pod murami Lwowa, zrezygnowano już z zamiaru obrony tego punktu tak ważnego dla miasta i załogę zamkową, złożoną z dwudziestu ludzi, ściągnięto cichaczem do miasta. Janczarzy dopełnili dzieła zniszczenia twierdzy, sypiąc ztąd morderczym ogniem na oblężonych.

Zamek rozpadł się w gruzy, które rozebrano prawie doszczętnie w roku 1838 podczas zakładania plantacyj na Górze Zamkowej.

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Głośny recytator Bertholet Staufen przybędzie w środę do naszego miasta i będzie miał odczyt w sali Frohsinn. — Znany fortepianista p. Gustaw Lewita, Warszawianin, koncertuje obecnie z wielkiem powodzeniem w Brazylji.

Repertoar teatralny. Dziś: „Nietoperz,“ operetka Straussa z p. Zimajer w roli Adeli. — W środę po raz pierwszy: „Falkenström i synowie,“ dramat w 4 aktach Paulsena. — We czwartek: „Żydówka,“ opera Halevy'ego z p. Porth w roli tytułowej.

W przyszłym tygodniu daną będzie Szekspirowska tredegja „Powieść zimowa“ z muzyką Flotowa.

Arma Senkrach, znana wiolonczelistka, przybędzie w tych dniach do Lwowa i wystąpi z koncertem. Jestto Amerykanka (z Kanady), a uczennica Vieuxtempsa; muzykalna jej sława jest ustaloną. Panna Senkrach nietylko ma grać prześlicznie na skrzypcach, ale też ma nader pięknie wyglądać, poprzedza ją bowiem opinja niezwykle pięknej kobiety. O jednem i drugiem będziemy się mogli niedługo przekonać; bilety na koncert można już obecnie zamawiać w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Wybory do akademji krakowskiej. Kandydaci, ogłoszeni na posiedzeniu publicznem d. 20. maja 1887, wybrani zostali na dzisiejszem posiedzeniu: Na członka czynnego Wydziału kraj. I.: Kazimierz Morawski. Na członków czyn. zagr. wydziału II.: ks. biskup Krasiński, Baudouin de Courtenay. Na członków korespondentów: Jan Karłowicz, Wojciech Dzieduszycki. Na członków czynnych krai. Wydziału II.: Tadeusz Wojciechowski. Wojciech Kętrzyński. Na członka czynnego zagr. ks. biskup Likowski: Na członka czyn. kr. Wydziału III.: Izydor Kopernicki. Na członków korespondentów wydziału III.: Napoleon Cybulski, Feliks Kreutz, Julian Niedźwiecki. Emil Godlewski.

„**Pan Damazy**“ Józefa Blizińskiego, przełożony został na język włoski przez pannę Feretti i ma być wkrótce wystawiony we Florencji.

III. wieczorek muzyczny odbędzie się w sobotę dnia 19. bm. w Przemyślu pod kierownictwem dyr. art. p. L. Dietza.

Staraniem ustępującego zarządu „kółka muzycznego“ odbył się onegdaj w czytelni akademickiej wieczór muzykalno-wokalny, który tak doborowym programem jak również starannem jego wykonaniem zadowolnił nas w zupełności.

Wieczór urządzono w celu uroczystego przyjęcia studentów bułgarskich, którzy w dniu tym gremialnie wpisali się do Czytelni akademickiej, jej zaś członkowie nie pominęli sposobności by zamanifestować szczerą sympatję dla dzielnego pobratymczego narodu. Miłych gości powitał chór akademicki zaintonowaniem hymnu „Szumi Maryca“ który obecnych przejął prawdziwie uroczystym nastrojem.

Z poszczególnych punktów programu na podniesienie zasługuje przedewszystkiem wykonanie muzycznych utworów przez kolegów: Dobrowolskiego, Olszewskiego, Schreyera, Kokoszyńskiego, Jastrzębskiego, chór akademicki, jak niemniej produkcje orkiestry akademickiej.

W części deklamacyjnej dzielili się zasłużonymi oklaskami pp. L. Stahl i B. Laskownicki.

Wieczór ten zamyka całoroczną sumienną działalność zarządu młodego akademickiego stowarzyszenia muzycznego, które dzięki gorliwej pracy pp. W. Czuszyńskiego i Dobrowolskiego (przewod. i dyrygenta) sumiennie odpowiedziało przyjętemu na się zadaniu.

Koncert. Alfred Grünfeld, nadworny pianista koncertujący obecnie z ogromnem powodzeniem w Warszawie, urządzi w grudniu we Lwowie koncert, którego program obejmuje utwory Bacha, Beethovena, Brahmsa, Szuberta, Szumana, Chopina, Rubinsteina, Tausiga i Grünfelda.

Bilety na ten zajmujący koncert już obecnie zamawiać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Sobotni wieczór muzykalny pod dyrekcją pana Marka, zgromadził w sali Kasyna miejskiego bardzo liczną publiczność. Program rozpoczął koncert G-moll Saint Saensa, który panna Koziołówna efektownie wykonała. Pięknie wyrobionej techniki wymaga „Tarantella,“ a panna K. w zupełności wszelkie trudności zwalczyła. Drugą pianistką na tym wieczorze była maleńka Wandzia Lickendorf, która świetnem wykonaniem Fantazji węgierskiej Liszta, w podziw i zachwyt wprowadziła słuchaczy. Panna L. jest uczennicą pani Markiewiczowej. Młodziutka pianistka przynosi chlubę swej nauczycielce. Hucznemi oklaskami przyjmowano również śpiew panny Patkiewicz. Często już wspominaliśmy o jej fenomenalnym głosie i nadzwyczajnych postępach od czasu kiedy jej kształcenie objął p. Marek. Nadmienimy zatem tylko, że po trzech wielkich arjach, zmuszono śpiewaczkę do dodatków nad program.

„**Mickiewicz jako człowiek i poeta.**“ Taki temat obrał sobie p. S. Lipiner do odczytów, o których już wspominaliśmy. P. Gubrynowicz, który się sprawą tą głównie zajmuje, został już zawiadomiony, że pan L. przybędzie z końcem bm. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 45 „BLUSZCZU“ za listopad. Zurządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. pomocy naukowej odbyło się we środę d. 9. listopada br. w rysunkowej sali żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Ze sprawozdania dyrekcji wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły. Dawniej rozdzielało towarzystwo zapomogi pomiędzy ubogą uczącą się młodzież, od dwóch jednak lat utrzymuje bursę dla uczniów, uczęszczających do szkół średnich lwowskich bez różnicy narodowości, a czas ten aż nadto przekonał o istotnej potrzebie tej instytucji. Wszystkie usiłowania dyrekcji zmierzały do tego, ażeby uzyskać fundusze do utrzymania bursy potrzebne, jakoteż ażeby zaprowadzić stały porządek w zarządzie bursy. Owocem tych starań było, iż dyrekcja uzyskała dar od cesarza w kwocie 200 złr., zawiązała stosunki z towarz. pedagogicznem i z nauczycielstwem lwowskiego okręgu zamiejskiego.

W ubiegłym roku szkolnym utrzymywano w bursie 22 uczniów, kilku zupełnie bezpłatnie, resztę za opłatą mniej lub więcej zniżoną. Ze stanu nauczycielskiego było 14. Wszyscy wychowańcy bursy otrzymali stopień dobry. — Na rok bieżący przyjęto uczniów 25, pomiędzy tymi ze stanu nauczycielskiego 17.

Do powyższego sprawozdania dyrekcji dodany jest spis członków i zestawienie rachunków. Według tego ogólny przychód w gotówce z wkładek członków i z datków jednorazowych wynosił 3.377 złr. 87 cnt., rozchód 3.228 złr.

Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości, poczem przez powstanie wyraziło podziękowanie ks. Wł. Wankowiczowi, dyrektorowi bursy, za niestrudzoną jego gorliwość około utrzymania zakładu i dr. Miecz. Smitowskiemu, który zupełnie bezinteresownie i z prawdziwem poświęceniem pełnił obowiązki lekarza ordynującego. Wyraz wdzięczności za tak szlachetnie niesioną bursie pomoc, uchwalono dr. Smitowskiemu przesłać na piśmie.

Zastępca przewodniczącego dyr. Łuczkiewicz oznajmił waln. zgrom., że p. M. odstąpił na rzecz bursy pewną kwotę, należącą się od jednego z lwowskich adwokatów i w tym celu złożył wszystkie potrzebne do tego dokumenta. Dyr. Ł., upoważniony przez dyrekcję, porozumiał się z owym adwokatem, który z gotowością zobowiązał się tę sumę oddać na rzecz bursy. Walne zgromadzenie upoważniło tedy p. Ł. do ostatecznego załatwienia tej sprawy ile możności jak najpomyślniej dla bursy.

Następnie odbył się wybór nowej dyrekcji, przyczem zupełnie bez zmiany wybrano tych samych, którzy w ubiegłym roku do dyrekcji należeli.

Zamykając niniejsze sprawozdanie, powtórzymy słowa nadziei, przez dyrekcję wypowiedziane, że „wszyscy szlachetni dobrodzieje, którzy w roku ubiegłym spieszyli z pomocą, nie opuszczą biednej dziatwy i w bieżącym roku szkolnym, lecz owszem pięknym swym przykładem pociągną jeszcze innych do niesienia pomocy instytucji, która ze wszech miar zasługuje na poparcie ogółu“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Sylwan“ czasopismo fachowe dla właścicieli i opiekunów lasu — pod redakcją prof. Tynieckiego — wyszedł za listopad i zawiera: A. Rosenberg: O przyroście spowodowanym przez obrzedniejsze ustawienie drzew (Lichtungszuwachs). (Dok.). O niektórych sposobach stosowanych w drzewostanach jodłowych w celu podniesienia dobroci materjału (Dokończenie). Sprawozdanie stenograficzne z obrad Walnego Zgromadzenia Towarzystwa leśnego galicyjskiego w Tarnowie: Pierwsze posiedzenie 24 września 1887. Otwarcie nowego roku naukowego 1887/8 w kraj. szkole gospod. lasowego we Lwowie H. St.: Przypomnienia gospodarcze na listopad. Korespondencje. R. Gierwis: Z nad Warty we wrześniu 1887. Protokóły obrad Wydziału Towarzystwa leśnego galicyjskiego: Posiedzenie dnia 17. sierpnia 1887. Posiedzenie dnia 20. września 1887. Wiadomości bieżące i rozmaitości: II. poufne zebranie leśników. Licytacja dóbr Zakopane. Ankieta łowiecka. Łosie w Galicyi. Beczki z drewna bukowego. Eksploatacja lasów gr. or. funduszu religijnego. Odezwa wydziału gal. Towarzystwa leśnego. Ogłoszenia.

Przegląd polityczny.

* P. marszałek krajowy hr. Tarnowski rozesłał wczoraj posłom zawiadomienie urzędowe o zwołaniu Sejmu krajowego na dzień 24. bież. miesiąca.

Po uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się równocześnie w łacińskim kościele katedralnym i grec.-katolickiej cerkwi miejskiej o godzinie 11. rano, nastąpi otwarcie Sejmu o godzinie 12. Porządek dzienny pierwszego posiedzenia zostanie posłom później rozesłanym.

* Wydział krajowy, na podstawie znanego oświadczenia rady szkolnej (zob. nr. 311 *Dz. Pol.*) co do wniosku posła Sapiehy w sprawie nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, uchwalił nie przedkładać Sejmowi żadnego wniosku i zaproponować tylko przyjęcie do wiadomości oświadczenia rady szkolnej.

* Z Brodów donoszą do dzienników wiedeńskich: Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej oświadczył burmistrz, p. Witosławski, że cesarz zezwolił na odpisanie zaległości z tytułu obowiązku przyczyniania się gminy do utrzymania tamtejszego gimnazjum aż po koniec 1892 roku. Rada gminna stojąc wysłuchała tego przemówienia i postanowiła wysłać adres dziękczynny do tronu.

* Wśród rozpraw nad budżetem bośniackim zabierał głos min. Kallay dowodząc, że tegoroczny budżet jest nierównie korzystniejszy jak zeszłoroczny. Następnie omawiał pojedyńcze pozycje, które istotnie okazują znaczne postępy na lepsze. Koszta obrony kraju spadły z 9 na 4 i pół miljona.

* W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się przedwczoraj konferencja cłowa austrjacko-węgierska, w której obradowano nad sprawozdaniem pełnomocników, wysłanych do Rzymu dla negocjacji w sprawie traktatu handlowego z Włochami. Ze sprawozdania tego okazało się, że rokowania z Włochami napotykają na wiele trudności z powodu, że rząd włoski nie chce przyznać Austrji korzystniejszych taryf cłowych. Pełnomocnicy austrjaccy udadzą się z końcem tego tygodnia z nowemi instrukcjami do Rzymu.

* Z Sofji donoszą jako pogłoskę, iż rząd angielski polecił tamtejszemu ajentowi swemu, aby się znosił z rządem bułgarskim tak, jak gdyby książę już był przez Anglję uznany. Zdaje się, że Anglja nakłania resztę mocarstw, aby tak samo postąpiły. Tym sposobem zupełnieby wyrugowano w Bułgarji wpływy rosyjskie.

* Turecka ministerjalna komisja proponuje zwinięcie konsulatów tureckich w Palermie, Wenecji i Dubrowniku.

* Ze Stambułu donoszą, że ponieważ synod sam nie jest kompetentnym, aby rozstrzygać o zachowaniu się bułgarskiego eksarchy Józefa w obec metropolity Klementa, przeto eksarcha udał się do członków synodu, którzy poszczególnie oświadczyli się w tym kierunku, iż eksarcha ma polecić metropolicie Klementowi, aby pozostał w Sofji. Ciekawa teraz rzecz, jak się w obec tego zachowa rząd ks. Ferdynanda, który dotychczas dość energicznie ścigał zdrajcę i rusofila Klementa?

* W urzędowych kołach rumuńskich, jakoby minister spraw zagranicznych podał się, z powodu sporu z rezydentem greckim, do dymisji.

* Znany przewódca socjalistów niemieckich i ich poseł do parlamentu Hasenclever popadł w obłąkanie i został temi dniami do zakładu leczniczego *Maison de Santé* w Schoneberg oddany. Ostatnio objawił nagły obłęd swój w ten sposób, że przyjechał do Berlina, zamieszkał w jednym z hotelów i tam zaczął rozprawiać ze wszystkimi spotkanymi w sposób bałamutny, żądając ustawicznie, aby mu przyprowadzono Virchowa, który potwierdzi, że on jest zdrów, natomiast żona jego cierpi na obłąkanie.

* Pogłoski o zmianach w ciele dyplomatycznem ros. znów się powtarzają. Jako następcę Giersa wymieniają Szuwałowa, na miejsce zaś włoskiego ambasadora w Londynie Corti, który dla Crispiego jest za mało stanowczy, ma przyjść hr. Greppi dotychczasowy ambasador w Petersburgu.

* Według wiadomości z Londynu przedwczoraj zebrało się kilkaset osób na Trafalgarsquare i poczęły burzyć barjerę naprzeciw gmachu galerji obrazów. W południe urósł tłum do 4.000. Policja opróżniła plac, który był prawie osaczony przez tłum; ruch czasowo był zastanowiony. Tłum kilkakroć usiłował dostać się ku skwerowi ale napróżno. Popołudniu policja otrzymawszy sukurs wojskowy, rozprószyła wszystkie grupy, zanim na skwer przybyły i zabrała ich chorągwie. Około godz. 6. wieczór tłum się rozszedł, i tak się nie udała zamierzona demonstracja przeciw zakazaniu zebrań publicznych. Aresztowano około 400 osób, między temi jednego członka parlamentu, tudzież znanego socjalistę Burnsa. Ciężko ranionych podczas starcia z policją odwieziono do szpitala, gdzie jest ich około 75. Ostre było starcie zwłaszcza koło mostu westminsterskiego, gdzie między policją a tłumem, około 8000 osób liczącym, do zaciętej bójki przyszło. Ostatecznie tłum rozprószono.

* Sułtan nadał następcy tronu włoskiemu wielką wstęgę orderu „Osmanje“ w brylantach.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 12. listopada.

Z wiadomości, które rozgłaszają o czwartkowem posiedzeniu węgierskiej komisji wojskowej delegacyj wspólnych, można powziąć, że hr. Bylandt natrafił tam był na znaczną opozycję. Szczególniej posłowie Ivanka i Hegedüs uderzali na niego, a del. Wahrmann odwoływał się do ciężkiej odpowiedzialności ministra. Imieniem izby magnatów wystąpił hr. Antoni Sztaray i wzbraniał się oddać głos na zaopatrzenie armji w broń, która jeszcze dotąd nie jest dostatecznie wypróbowana. Hr. Bylandt zapewniał, że rząd pruski także się zdecydował przyjąć broń mniejszego kalibru, i że wkrótce sprawa ta wytoczoną będzie w parlamencie niemieckim. Zapewniają, że opozycja węgierska ma tylko na celu obalić monopol wyrobu broni w fabryce w Steyr. Do Węgrów zgłaszała się pewna firma francuska z gotowością założenia wielkiej fabryki broni, lecz się spotkała z odmową. Węgrzy bowiem nie chcą wciągać żywiołów zagranicznych w sprawę fabrykacji broni.

* Delegacja węgierska przyjęła na plenarnem posiedzeniu budżet ministerstwa spraw zewnętrznych, budżet marynarki, tož samo budżety wspólnego ministerstwa finansów i najwyższej izby obrachunkowej.

* W sobotę odbyły połączone cztery komisje delegacji węgierskiej posiedzenie, na którem obradowano nad kredytem okupacyjnym. W dłuższym wywodzie dał wspólny minister skarbu obraz teraźniejszego stanu administracji austro-węgierskiej w Bośnji i Hercogowinie. Na wniosek przewodniczącego hr. Ludwika Tiszy uchwaliła komisja przyjąć do wiadomości oświadczenie ministra i wyrazić mu podziękowanie za szczegółowe przedstawiąnie sprawy.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

O stanie zdrowia następcy tronu niemieckiego nie ma dokładnych wiadomości. Depesze, które otrzymują dzienniki są sprzeczne często nawet wręcz przeciwne. Tak więc wszelkie doniesienia o bezpośredniej katastrofie, jak i zapowiedzi rychłego wyzdrowienia są albo bezpodstawne albo manewrem giełdowym; Niemcy bowiem przy całym pietyzmie nie wahają się na chorobie następcy tronu robić interesów. Zresztą wiele powodów jest po temu, ażeby nie ogłaszano istotnego stanu rzeczy. Poniżej podajemy depesze, jakie otrzymaliśmy:

Berlin 14. listopada. Według doniesień *National Ztg.* z San Remo, stan zdrowia następcy tronu nie jest wcale niebezpiecznym.

Mackenzie wyjeżdża dziś z San Remo i powróci dopiero za 14 dni.

Wiedeń 14. listopada. Wszystkie ogłoszone przez dzienniki rzekome wyrażenia dr. Schröttera są nieprawdziwe, gdyż Schrötter, który przybył wczoraj wieczór, związany słowem honoru odmawia wszelkich wyjaśnień.

Korespondent *Figara* odwidził więc inną powagę w laryngoskopji, z którą Schrötter właśnie się naradzał. Uczony ten wyraził się przed korespondentem, że lekarze orzekli na konsyljum w San Remo, iż jedynie możliwą jest operacja z zewnątrz; jednakowoż z powodu, że zaatakowane są już gruczoły limfatyczne, operacja ta jest tak niebezpieczną, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa śmierć byłaby jej następstwem. Z drugiej strony granice kankroidu z trudnością dadzą się oznaczyć nożem, więc nawet w razie udania się operacji prawdopodobnym jest dalszy wzrost narośli. Z tych przyczyn rodzina następcy tronu oświadczyła się przeciwko operacji; wszelako lekarze są przekonania, że wkrótce zmieni ona to postanowienie, gdyż cierpienia są bardzo bolesne, a katastrofa niezawodną, choćby nawet nastąpiła dopiero w przeciągu trzech lat. Nagłe uduszenie się jest wykluczone, gdyż lekarze są zawsze obecni i zapobiegną temu przez włożenie rurki oddechowej. Gdyby następca tronu zdecydował się na operację, Schrötter znowu powołany zostanie.

Wiedeń 14. listopada. Niemiecki następca tronu wraz z małżonką prosili dra Schroettera, ażeby złożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi obszerne sprawozdanie o stanie zdrowia następcy tronu. Schroetter prosił już o audjencję, która wyznaczoną zostanie po powrocie cesarza do Wiednia. Wczoraj prosił baron Aerenthal w imieniu Kalnokyego Schroettera o sprawozdanie o stanie zdrowia następcy tronu niem. Schroetter odpowiedział, że związanym jest słowem honoru, aby tylko cesarzowi złożył sprawozdanie.

San Remo 14. listopada. Niemieckie poselstwo w Rzymie zawiadomiło podwładne konsulaty, iż stan zdrowia niemieckiego następcy tronu budzi obawy, jednakże nie zachodzi natychmiastowe niebezpieczeństwo.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 14. listopada. Kierownik min. sprawiedliwości dr. Prażak wydał nowe przepisy co do szybkiego załatwienia spraw dotyczących obsadzenia posad notarjalnych.

Wiedeń 14. listopada. Artykuł *Norda*, który powszechnie uważany jest za czysto oficjalną notę, występujący gwałtownie przeciw Kalnoky'emu z powodu jego mowy wywołał tu jak najprzykrzejsze wrażenie. Szczególnie uwaga, „iż Kalnoky byłby dla złagodzenia stosunku austro-rosyjskiego więcej zrobił gdyby był wcale nie mówił“, dotknęła sfery tutejsze bardzo przykro.

Belgrad 14. listopada. Biskupi serbscy ufni w poparcie króla zaczynają co raz silniej agitować przeciw panslawizmowi z niechęci do exmetropolity Michała. Rząd zamiarzał pierwotnie cofnąć rozporządzenie poprzedniego ministra wyznań i pozwolić na drukowanie w Rosji serbskich mszałów z modlitwą za cara. W obec jednak silnej opozycji pozostał stan dawny.

Bukareszt 14. listopada. Opozycja poczyna się ruszać. Nowo założony tu dziennik w języku francuskim *La liberté roumaine* i mający w Jassach wychodzić *Moldava* bronią zasad głoszonych przez Fleva i przewódcę mołdawskiej opozycji Marzescu. Ma to jednak ujemną stronę, gdyż dowodzi rozchwiania się opozycji. Rząd wniesie natychmiast po otwarciu parlamentu 27-go t. m. projekt nader liberalny o prawach sędziego.

Sofja 15. listopada. Krążą tu pogłoski, że Rosja w celu wywołania wojny domowej i zaburzeń miała za pośrednictwem jednego z książąt niemieckich nawiązać rokowania z Battenbergiem, ażeby go skłonić do powrotu do Bułgarji(!!!) Książę miał z oburzeniem tę propozycję odrzucić.

Sofja 14. listopada. Stronnicy Klimenta agitują za adresem do niego, w którym pochwalonoby jego postępowanie. Także ma być zainicjonowaną składka, ażeby w razie, gdyby rząd odebrał mu pensję, ofiarować mu kompensatę. Rząd odmówił zatwierdzenia Klimenta jako prezesa czerwonego krzyża.

Krążą tu pogłoski o niedoszłym do skutku nowym zamachu na księcia.

Paryż 14. listopada. Przybył tu Boulanger po odsiedzeniu aresztu, na który był skazany.

Paryż 14. listopada. Zwolennicy Boulangera zamierzają przybycie jego należycie wyzyskać. Partje umiarkowane starają się z zdwojoną siłą o zażegnanie przesilenia prezydjalnego i gabinetowego, które wśród dzisiejszych okoliczności mogą się stać groźnemi Wybitniejsi członkowie prawicy odbyli wczoraj dwugodzinną poufną naradę.

Buda-Peszt 14. listopada. Zmarł zaszczytnie znany malarz Géza Mességly, urodzony 1844. Strata to wielka dla węgierskiej sztuki. Dziś pogrzeb. Nad grobem przemówi dyrektor akademji Keleti i biskup Szass.

Warszawa 14. listodada. Zgorzała do szczętu wielka fabryka wełny w Białymstoku.

Wiedeń 12. listopada. Kredyty 275·50.

Wiedeń 14. listopada. W napadzie melancholji rzucił się dziś z trzeciego piętra na bruk docent mineralogji Maksymiljan Schuster i zabił się na miejscu.

Londyn 14. listopada. Na Trafalgarsquare przyszło wczoraj do starcia między policją a robotnikami, przyczem 200 robotników i 40 policjantów zostało ranionych; 50 ekscedentów, a między nimi przywódcę Burnsa aresztowano.

Berlin 14. listopada. Socjalno-demokratyczny poseł Hasenclever został dziś oddany do zakładu obłąkanych.

Amsterdam 14. listopada. Rząd francuski wystosował do rządu holenderskiego energiczną notę, w której żąda wyjaśnień z powodu tolerowania kongresu orleanistów w Dortrechcie.

Prezydent ministrów Heemskerk wypowiedział w obec posła francuskiego ubolewanie, z powodu nadużycia prawa gościnności przez hr. Paryża.

Belgrad 14. listopada. Organ Risticza *Nowa Ustawnost* i inne pisma zapisują z uznaniem oświadczenie Kalnokyego o Serbji i podnoszą, że Austrja popiera wolność ludów bałkańskich.

Wiedeń 14. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica wios. 7·65. Żyto wios. 6·17. Owies wios. 6·04. Nowa kukurudza 6·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. T. hr. Komorowska, z Bilinki. G. Nowotny, z Mikołajowie. J. hr. Hompesch, z Rudnika S. Irsay, z Lipnika J. Rakowski, z Hermanowic. H. Polko, z Żółkwi T. Kownacki, z Świtarzowa. A. Hulimka, z Mycowa B. Feuster, z Gorlic. M. Weiss, z Pesztu. A. Valtentsitz, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. br. Bruckman, z Majniża. J. Zubr, z Justynówki. J. Schawel, z Wiednia. W. Prawda, z Stryja. J. Wajdowski, z Bóbrki. S. Każykiewicz, z Podhajec. T. Drzewicki, z Niebylca. C. Winter, z Rawy ruskiej. J. Wróblewski, z Radziwiłłowa. A. Noel, z Komarna.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Chmurowicz, z Żulina. M. Freund, z Wiednia. E. Pick, z Wiednia. I. Bleier, z Ustrzyk. H. Kaufmann, z Ustrzyk. N. Senefftel, z Wiednia M. Schaffnagel, z Podola rosyjskiego. H. Bydło, z Berna.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	2 8 50	211 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	218 25	221 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	296 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96 -
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 40	101 40
Tow. kredyt. gal. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. zares. 52 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 -	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperiał	10 26	10 36
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 11	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	21 50
„ węgierskie banku kredytowego	282 —	282 75
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	108 75
„ Unionbanku	208 —	207 50
„ kolei Karola Ludwika	209 75	209 75
„ kolei północnej	256 —	259 75
„ kolei południowej (Lombardy)	84 —	83 75
„ kolei Alföldzkiej	177 75	178 —
„ kolei państwowej	223 —	222 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	219 50	219 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	139 50	139 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	63 —	62 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	170 —	170 50
Losy regulacji Cisy	128 —	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 60	98 55
Akcje Bankvereinu	88 50	88 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 11
Losy premjowane węgierskie	128 —	128 —
Akcje kredytowe	275 50	276 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 96	9 95
Berlin, dnia 14. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	447 —	447 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	84 50
Austrjackie banknoty	161 60	161 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	136 50	136 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	58 —	58 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	**5·50**	**9·27**	11·35	**7·06**
Z Podwołoczysk	**16·24**	**3·05)** p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	**10·10**	**2·28**	3·19	
Z Czerniowiec	**10·02**	**3·35)** p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		**1·35**		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10·44**	**4·10**	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	**10·35** p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	**10·55)**	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	**11·06)** p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		**8·04**		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	**6·25)** Poc. mięsz.	**5·20**	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	**6·20**	9·35) Poc. mięsz.	**9·29**	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Karol Bałłaban
we Lwowie
pod **„Złotym Kogutem"**
ulica Halicka l. 23,
polecam
Świeży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

pół kilo Congo cesarski	złr.	2·—
pół „ Familijnej		3·—
pół „ Melange de Moskau		4·—
pół „ Imperial		5·—
pół „ wyszukanej własn. wysiewu		1·70
pół „ sprowadzanych		1·50

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1807

10.000 sztuk drzewek owocowych 3—6 letnich, jako to: jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wisznie, sztuka 40—80 centów.

5.000 sztuk drzew alejowych 2—4 metry wysokich, jako to: kasztany, lipy, jasiony, akacje, sztuka 30—80 centów. 1856

20.000 sztuk drzew i krzewów ozdobnych liściastych i iglicowych, począwszy od zwykłych aż do najszlachetniejszych w wielkim wyborze po najumiarkowańszych cenach.

Poleca P. T. Publiczności Zakład Ogrodniczy **Kazimierza Piątkowskiego**, ulica Krzyżowa, liczba 16.

Popłatny zarobek. 797

Poszukujemy pewnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych za **wysoką prowizją ewentualnie stałem wynagrodzeniem.** Stołeczne towarzystwo Kantorów wymiany **ADLER i Spółka Budapeszt.**

Już wyszedł!
KALENDARZ
illustrowany
„ŚMIGUSA"
na rok 1888
Egzemplarz kosztuje 50 ct.
1 tuzin 4 złr.
Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

„Szkice wschodnie"

(Bosfor, Dunaj, Bałkan)

Władysława Dunina

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach,

po cenie 1 złr. 60 ct.

Profesora Dr. Kemmericha

Ekstrakt Mięsny i Bulion

zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a oraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie **we Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej

HARMONIA

poleca swą ukompletowaną i w nowe instrumenta zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach, a to we 4, 6, 12, 24 i 30 kapelistów. 1855

Zamówienia przyjmuje kancelarja Towarzystwa we Lwowie, przy ulicy Strzeleckiej liczba 7.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Ludwik Winiarz we Lwowie

ulica Teatralna 16
poleca
właścicielom młynów, tartaków i maszyn
znane jako najlepsze smarowidło do maszyn

Olej Ragosin

który sprzedaje w beczkach oryginalnych.

Jest to jedyny olej który **przy największych mrozach niezamarza i nietęże je.** 1853

Syrop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną.

Dostać można w Paryżu u dr. Chable rue Vivienne 36. — We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego etc. 544

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza koncess. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Bielizna Jägera

prawdziwa
po cenach fabrycznych podług cennika
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Plac Halicki 2. 1868
Gabryel Stark.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowerze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów

Wina odstałego czystego bez lagru.
Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 100 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.
Butelka zł. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.
Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.
Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	butelek	Wina białego Szamorodner Nr. 1	zł.	7·—
12	„	„ „ Nr. 2	„	9·—
12	„	„ „ Hegyalyera wybornego	„	10·50
12	„	„ „ książęcego	„	11·—
12	„	„ (Király) królewskiego	„	12·50
12	„	czerwonego Szegszarder	„	7·—
12	„	„ „ Ofner-Adelsberger	„	8·—
12	„	„ „ Budai jak Bordeaux	„	9·—
12	„	„ „ Egri (Erlauer)	„	10·—
12	„	„ „ Villanyer Cabinet	„	10·80
12	„	„ „ St. Julien francuskie I-a	„	18·—
1	„	Wódki Śliwowicy Syrm. starej	„	1·20
1	„	„ Starki przemyskiej sławnej	„	1·25
1	„	„ Nalewki litewskiej	„	1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.
Cognac francuski. 1701

Magazyn mód i kwiatów

Rok założenia 1857

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Papplus,**

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych we **Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie

ogłasza z dniem 1-go Listopada **nową subskrypcję** na

„MOHORTA"

rapsod rycerski **W. Pola**, z illustracjami **J. Kossaka.**

Dzieło to ozdobione 6-ciu wielkiemi kartonami i 18-tu rysunkami w tekscie, nabywać można w siedmiu zeszytach po 1 zł. 20 ct. w odstępach czterotygodniowych. — Na żądanie rozseła się prospekt. 1850

WI[NA]

butelkowe

z firmy Centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węg. ministerstwa handlu

Białe i czerwone,
stołowe, deserowe i kuracyjne
poleca
wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1802

SKŁAD KAWY Artura Koscickiego

pod godłem: 1791

S Y R S U S Z

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji $4^1/_4$ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

Handel Delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka $^1/_2$ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
Pana **CHAMBARD** w Paryżu

W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich uwalnia od zaflegmienia i żółci, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zafłegmienia kiszek lub żołądka.

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wawiórskiego, Krzyżanowskiego 542

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe) **1 złr.**

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altna c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!** Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w drogueryi

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 1290

Pierwsza Spółka

KRAWCÓW LWOWSKICH

w kamienicy J. O. Ks. Ponińskiego przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

Zaopatrzywszy swój magazyn obficie

w gotowe suknie męskie i dziecinne jesienne i zimowe,

które wyrabiane są w własnym zarządzie z doborowego materjału gustownie, trwale i według najnowszej mody, a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szanowna P. T. Publiczność naocznie przekonać się raczy.

Polecając nasz **magazyn gotowych sukień męskich** pod firmą: **„Pierwsza Spółka krawców lwowskich"** łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności, a naszem usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskuteczniać.

1662 Z poważaniem **Zarząd.**

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę dają w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z powodu 7 klas **93.000 losów 46.500 wygranych** ogólnej wartości

8,902.050 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	80000
1	wygran. po mrk.	70000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
256	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
739	wygran. po mrk.	500
28800	wygran. po mrk.	145
15989	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek 117.000.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **70.000,** w 5tej na **80.000,** w 6tej na **100.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „

Wszelkie zlecenia wykonywają się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzymuje od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80 000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

dnia 30. listopada b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft
in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 1824

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Gorzelnik egzaminowany, 18 lat służy na miejscu, poszukuje umieszczenia. Probużna, Lesieniecki. 453

Futro bardzo ładne, damskie, jest po przystępnej cenie do nabycia. Bliższa wiadomość ul Skarbkowska nr. 4, I. piętro.

Poszukuje się do kupna kilkanaście krów Berneńskich. Oferty z podaniem ceny za żywą wagę proszę nadesłać poczta Touste do Borek małych. 451

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje miejsca jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonują po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

2 Instra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I piętro.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.